Nr. 182. We Lwowie Środa dnia 3. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Pozorna walka.

Lwów 2. lipca.

Na chwilę przed stoczeniem rozstrzygającej walki, warto jeszcze zwrócić uwagę na sytuację wyborczą w Czechach i wskazać na sposób, w jaki się tam odbywa walka między stronnictwami, należącemi właściwie do tego samego obozu narodowego.

Między Niemcami a Czechami zawzięty wre bój. Reprezentanci, zwłaszcza urzędownie i legalnie do tego powołani, oświadczają wprawdzie przy każdej sposobności, że ugoda i porozumienie szczere i rzetelne, nieodzowną są koniecznością dla pomyślności i rozwoju pięknego kraju, zamieszkiwanego od wieków przez dwa narody, który obydwa narody za drogą uważają ojczyznę, mimo to jednak po za piękne deklamacje ugoda nie wyszła. Z czyjej winy, o tem mieliśmy już więcej aniżeli raz jeden sposobność pisać. Dzisiaj nie mamy potrzeby tego powtarzać, chodzi nam dzisiaj o coś innego, a mianowicie o samych Czechów, o ich zachowaniu się przedewszystkiem między sobą, a następnie dopiero w obec walki z Niemcami.

Do akcji wyborczej w roku bieżącym przystąpili Czesi. podzieleni na dwa wrogie i nieprzyjazne obozy. Tak przynajmniej przedstawia się rzecz na zewnątrz. Dla niewtajemniczonego i nieobznajomionego z prądami, nurtującemi wśród społeczeństwa czeskiego, bój toczący się między „starymi", stojącymi pod wodzą dra Riegera, a „młodymi", walczącymi pod przewodem dr. Gregra, musi się wydawać istotnie zabójczym i przedewszystkiem szkodliwym dla samego narodu czeskiego. Inaczej cokolwiek trzeba jednak oceniać rzecz, jeżeli się bliżej przypatrzymy walce, jeżeli się dokładniej zastanowimy nad programem, który jest wyrazem zapatrywań i przekonań jednej i drugiej strony walczącej. Wystarczy przeczytać odezwę wyborczą, z jaką wystąpił staroczeski komitet wyborczy i artykuły pism staroczeskich, które są niejako dla niej komentarzem i wziąć następnie do ręki odezwę młodoczeską do wyborców i objaśniające ję mowy kandydatów młodoczeskich, a łatwo będzie przekonać się, że cele, jakie sobie wytknął dr. Rieger, stojący na czele „starych", zupełnie są podobne do celów, jakie ma przed oczyma dr. Gregr, że program jeden jest prawie identyczny z programem drugim.

Różnica zachodzi tylko w tonie, w jakim trzymane są odezwy wyborcze, w sposobie, jakim walczące stronnictwa chcą osiągnąć zamierzone cele, w środkach, jakiemi posługiwać się chcą do spełniania postawionych sobie zadań, strony ubiegające się o pierwszeństwo — w narodzie. Ani pod względem politycznym, ani pod względem społecznym, ani wreszcie ekonomicznym nie ma zasadniczej różnicy między jednymi a drugimi, tylko, że staroczesi są powolniejsi, umiarkowańsi i konserwatywniejsi i do wytkniętego celu zmierzać chcą po drodze oportunistycznej — młodoczesi są ruchliwszy, energiczniejsi i postępowsi i postawione narodowi zadanie chcieliby osiągnąć w sposób radykalniejsi. Mała próbka z kwestji wcale zasadniczej wystarczy na udowodnienie, że starzy i młodzi mimo gorącej walki i zawziętej polemiki pragną tego samego, mimo, że nie na tych samych postępują drogach.

Młodoczeska odezwa wyborcza powiada między innemi, że „zadaniem wolnomyślnej i niezawisłej partji narodowej jest pielęgnowanie przyjaznych stosunków z innymi narodami słowiańskimi, w pełnem poczuciu ważnego stanowiska narodu czeskiego, jako najbardziej na Zachód wysuniętego plemienia słowiańskiego." Organ staroczeski polemizuje energicznie z tym ustępem młodoczeskiej odezwy wyborczej, bo wrzekomo nie może zrozumieć związku, zachodzącego między wyborami sejmowemi, a przyjaźnią narodu czeskiego dla innych narodów słowiańskich — a jednak dodaje natychmiast do swojej polemiki następujący ustęp: „Stronnictwo narodowe uważało to zawsze za swój obowiązek, pielęgnować przyjaźń z innymi narodami słowiańskimi i było zawsze świadomem ważnego stanowiska narodu czeskiego, jako najbardziej na Zachód wysuniętej straży przedniej świata słowiańskiego. To, co panowie Gregr, Vaszaty uczyni i dla pielęgnowania i rozwoju wzajemności słowiańskiej, nie daje się nawet porównać z zasługami Szafarzyka, Palackyego, Riegera, Jirzeczeka i innych. Stronnictwo narodowe i jego najwybitniejsi reprezentanci byli zawsze świadomi swojego słowiańskiego charakteru. Okazali to tem, że wszystkie ludy słowiańskie równą obejmują miłością."

Jeden ten wyjątek zupełnie wystarczy na wykazanie, że staroczesi i młodoczesi, że *Politik* i *Narodni Listy*, że dr. Rieger i dr. Gregr domagają się tego samego i do jednego zmierzają celu.

W takich warunkach walka tylko zbawienne może wydać owoce, wobec zgodności celów spór i polemika może mieć chyba ten tylko skutek, że wspólne zadania będą spełnione, identyczne cele będą osiągnięnięte. Nadzieja ta jest tem bardziej uzasadnioną o ile w walce rzeczywistej przeciw Niemcom, starzy i młodzi postępują zupełnie zgodnie. Tam gdzie posterunek rzeczywiście jest zagrożony, gdzie trzeba jak jeden mąż stanąć do walki, tam strony spierające się zapominają o sporze i wspólnie z nieprzyjacielem staczają walkę. Zrozumieć chyba nietrudno, że na taką akcję wyborczą i na taką walkę polityczną warto było zwrócić uwagę.

Anglja i jej rywale.

Jak dalece zależy Bismarkowi na przyciągnięciu Anglji do trójprzymierza, a przynajmniej już na pozyskaniu jej przyjaznego usposobienia dla środkowo europejskiej ligi, świadczy wymownie artykuł w *Nation. Ztg* — organie, jak wiadomo, używanym często do półurzędowych enuncjacyj kanclerza niemieckiego — który pod przytoczonym nagłówkiem mamy dziś przed sobą. Artykuł ten sam ze siebie przemawia tak wyraźnie, że kompletnie zbyteczne byłyby jakiekolwiek doń komentarze i wystarczy, jeśli w esencjonalnem streszczeniu go przytoczymy.

Zamierzona przez Anglję konwersja uprzywiljowanego długu egipskiego, która miała poniekąd dopomódz finansom egipskim, nie przyszła do skutku z powodu oporu Francji, wzbraniającej się przystąpić do dotyczącej konwersji — rozpoczyna rzecz swoją publicysta bismarkowski, z miejsca zaraz podszczuwając czytelnika angielskiego przeciw Francji. Rząd francuski uczynił zawisłą aprobatę swoją w tej mierze od kilku warunków, z pomiędzy których najważniejszy opiewał, iżby Anglja zobowiązała się wreszcie do ewakuacji Egiptu w terminie dokładnie podanym i nie zbyt dalekim.

Warunek ten uznała Anglja jako nie do przyjęcia, o czem w Paryżu z góry mogli wiedzieć wszyscy.

Należy tylko postawić obok siebie tych kilka słów: Kanał Suezki, Indje, posunięcie granic rosyjskich w środkowej Azji aż do afgańskiej północnej granicy i kolej zakaspijską, aby odrazu zrozumieć, że stałe interesa Anglji, dla których okupacja Egiptu miała być skuteczną ochroną, obecnie bez porównania większe znaczenie mają, aniżeli wówczas, kiedy to nastąpiło obsadzenie Egiptu wojskami angielskiemi. W czasie kiedy Arabi pasza powstawał przeciw każdemu, czy to politycznemu, czy finansowemu wpływowi Europy w Egipcie, w Anglji panowało powszechnie tak silne przekonanie o potrzebie angielskiej ingerencji w tej tylo ważnej krainie, iż nawet Gladstone musiał się z tem liczyć i po krótkiej daremnej próbie, aby i Francię, zajętą wtedy innemi projektami, skłonić do udziału w tem przedsięwzięciu, przystąpił do angielskiej okupacji Egiptu. I wówczas już można było powiedzieć sobie, że wojska angielskie nie poszły nad Nil w roli „zbawczej armji," któraby tamtejszych mieszkańców łagodną przemocą nakłaniała do europejskiej cywilizacji. Wprawdzie po dokonanej już okupacji i tego rodzaju usiłowania angielskie szły w parze z dążeniem do reorganizacji administracji i armji egipskiej — ale jeno ubocznie. Przewodnią natomiast myślą było zawsze ugruntowanie angielskiego panowania nad Nilem i kanałem Suezkim.

Wprawdzie niejednokrotnie była mowa o czasowej tylko okupacji Egiptu, nikt jednak nie wierzył tego rodzaju zapewnieniom i w ogóle stosunki w Afryce ukształtowały się od tej pory w sposób, który stanowczo wykluczał możebność dobrowolnej ewakuacji Egiptu przez Anglików z rzędu niedalekich ewentualności. Nawet wśród zwykłych stosunków i w przypuszczeniu, że angielskie zabiegi reformatorskie odniosły tam lepszy skutek, niżeli to jest w rzeczywistości, długi czas jeszcze musieliby pozostać w Egipcie angielscy urzędnicy i oficerowie, a dla ich bezpieczeństwa i garść wojska angielskiego, jeźli wszystko nie miałoby zwyczajem wschodnim powrócić na dawne tory... — W takim przekonywującym tonie rozwodzi się *Nat. Ztg.* przez ciąg całego artykułu nad koniecznością angielskiej okupacji w Egipcie — słowem Bismark zaczyna odgrywać rolę rzecznika interesów angielskich w Afryce — kończy zaś następującym charakterystycznym ustępem:

Wśród takich okoliczności nie powiedziałoby się za wiele, wymieniając Anglję — pominąwszy nawet jej układy z Włochami — za mimowolnego członka europejskiego sojuszu pokojowego, nawet bez formalnego przystąpienia jej do tego sojuszu. Każde naruszenie pokoju musi dotknąć i Anglję, choćby już z przyczyny, że ewentualne zwycięstwo Rosji i Francji byłoby pośrednio dla Anglji równie ciężkim ciosem, jak dla bezpośrednio interesowanych. Klęska tychże byłaby jeno przygrywką do walki, którą następnie musiałaby prowadzić Anglja wśród najgorszych warunków dla utrzymania swej obecnej egzystencji wielkomocarstwowej. W równej oczywiście mierze — argumentuje ze sprytem szatańskim kanclerskie pismo — musiałaby Anglja, w razie klęski Rosji i Francji, odczuć skutki swej postawy dwuznacznej... Kontrasty w Europie zaostrzone są teraz tak ostro i wyraźnie, jak rzadko kiedy... Faktu tego zapewne nie przeoczają w Anglji i umieją wyciągać zeń właściwe wnioski.

Duma i pokora.

„My niemcy boimy się tylko Boga". — Pompatyczny ten frazes księcia kanclerza wywołał szowinizm najwyższego stopnia w urzędowej prasie niemieckiej, który to objaw w rażącym pozostaje kontraście wobec znanej uniżoności tejże prasy. Mówi się bardzo wyniośle wobec małych i jest się bardzo uniżonym wobec wielkich. Rzuca się na szalę honor niemieckiego narodu, skoro chodzi o Mataafę, Buszyrów, lub o małą Szwajcarję. Inna sprawa zupełnie z północnym sąsiadem; wobec niego chowa się ogon pod siebie.

Niegodne to zachowanie urzędowej prasy niemieckiej staje się coraz bardziej rażącem. Buta, z jaką ta prasa traktuje Szwajcarję, mówiąc bez ogródek o jej rozbiorze, jest godnem pendentem do schylania karku i płaszczenia się wobec Rosji. Jak względnie traktowano brutalne jej popostąpienie z księciem Aleksandrem, którego musiano następnie respektować, gdy na tapet przyszła sprawa jego małżeństwa z córką cesarza Fryderyka. Jak boi się ta prasa poruszyć sprawę tępienia żywiołu niemieckiego w nadbałtyckich prowinciach.

Hamburg. Nachr. ogłosiły niedawno artykuł wymierzony przeciwko „robieniu wojny." W nim zestawiły wyższą, ogólną politykę państwową z polityką pokątną, drażniącą wszystkich i stojącą na przeszkodzie wszelkiemu rozwojowi. Artykuł ten miał być wymierzony przeciwko *Kreuz Ztg.*, do której w Rosji przesadną przywiązują wagę, a która pomieszcza bez przerwy artykuły, drażniące carat do tego stopnia, jak gdyby książę kanclerz nieustannie miał doradzać swemu władcy wojnę z Rosią — gwoli uciszenia żałoby klientów *Kreuz Zeitung*.

Skoro organ hamburski przez usta swego sprawozdawcy zapewnia, że wywody jego przeciwko „robieniu wojny", odnoszą się tylko do *Kreuz Ztg.* — w takim razie nie ma o czem mówić. Czytamy jednak w rzeczonem piśmie nietylko o nurtujących prądach wojskowych, lecz znajdujemy następujący, wcale niedwuznaczny ustęp: „Są to prawdopodobnie wojskowe pióra, lub bardzo do nich zbliżone, które od czasu do czasu wkraczają na niewłaściwy teren. Lepiejby zrobiono dbając o ostry miecz na wypadek potrzeby." Dbać o ten miecz winien przedewszystkiem sztab jeneralny, a w szczególności szef sztabu hrabia Waldersee. W obec tego nietrudno zrozumieć, w którą stronę atak był skierowany.

Jest również przesadnem mniemanie, jakoby *Kreuz Ztg.* mogła na serio pokrzyżować plany księcia kanclerza. Nikt w to nie uwierzy zarówno w Rosji, jak w Niemczech.

Hamburg. Nachr. nie miały wszakże na myśli samej *Kreuz Ztg.*, lecz osobę, która ją inspiruje. Dla tego też nieustanne szczucie tego organu wydaje się bardziej niebezpiecznem „niż to miało miejsce przed trzema laty, gdy prasa liberalna parła do tego, by Niemcy w sprawie Battenberga ruszyły w pole przeciw Rosji". Prasa wolnomyślna nie domagała się wówczas ani z powodu opozycji przeciw kanclerzowi, ani też z jakiejkolwiek innej przyczyny wojny z Rosją. Protestowała tylko stanowczo przeciwko niegodnemu obrażaniu Battenberga przez prasę rządową i przeciw bezwzględnemu poddawaniu się rozkazom samodzierzcy Rosji, co wówczas miało miejsce ze strony urzędowców.

Ten sam protest podnosiła prasa liberalna, w obec zeszłorocznego projektu małżeńskiego, gdy układy już po ich rozwiązaniu sztucznie i niepotrzebnie wyciągniono na jaw wśród takich okoliczności, które pozwalały przypuszczać, że Niemcy, oprócz Boga obawiają się jeszcze — carskich nerwów. I ten sam protest będzie wreszcie zniewoloną założyć, gdy ma być zabronionem Niemcom wyrażenie współczucia z powodu ucisku, jakiego doznają ich ziomkowie nadbałtyccy pod moskiewskiem jarzmem. Jeźli Rosja z takich objawów zechce snuć wnioski, „że w niemieckiej polityce państwowej mogły zajść zmiany nieprzychylne dla pokoju" — to wolno jej wysnuwać i dalsze konsekwencje. Naród niemiecki nie może na każdym kroku na to tylko baczyć, by nie drażnić nerwów carskich.

Prasa urzędowa powtarzająca tak często słowa kanclerza, bardziej przysłużyłaby się powadze Niemiec, gdyby miast nadymać się przesadnie lub poniżać się na niewłaściwem miejscu, mniej pokory okazała w obec Rosji i mniej dumy w obec Szwajcarji!

Korespondencje.

Berlin 27. czerwca.

(Proces dostawców wojskowych Wollanka i Hagemanna).

Tuteisze koła administracyjne zaciekawia obecnie bardzo, jaki rezultat będzie miało oskarżenie, podniesione przeciwko dostawcom wojskowym Hagemannowi i Wollankowi o przekupstwo, ponieważ w tym procesie jest skompromitowanych przeszło 30 rachmistrzów pruskiej intendentury wojskowej.

Oskarżony Wollank dostarczał z swego zakładu w Hildesheim pruskim pułkom żywności i innych potrzebnych materjałów dla ludzi i koni. W roku 1881 założył filję w Berlinie, połączywszy się z drugim oskarżonym Hagemannem w celu sprężystszego odrabiania interesów.

Hagemann miał też powodzenie w interesach, a to tak dalece, że Wollank przyznał mu nawet połowę czystego zysku. W roku 1885 nastąpiło jednakże poważnienie się przedsiębiorców i Hagemann wystąpił ze spółki, odebrawszy od Wollanka 23 500 marek wynagrodzenia. Hagemann przyjął niebawem agenturę dla innego zakładu w Frankfurcie n. M. i teraz już na korzyść tej firmy uskuteczniał liczne zamówienia intendentury pruskiej.

Obowiązania pomiędzy dostawcami a intendenturą bywają załatwiane przez oficerów i potwierdzane przez dowódzcę pułku. Jednakże faktycznie cały interes leży w ręku rachmistrzów, osobnych urzędników wojskowych, których zadaniem jest załatwianie wszelkich potrzeb finansowych pułku. Oficer podpisuje wprawdzie kontrakt

2

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Prawdziwie zadowolony jestem z takiego obrotu rzeczy — rzekł Caterham, któremu Anna oddała list z odpowiedzią — twoja obecność nie przyniosłaby żadnej ulgi Ludlowowi, a im rzadziej znajdować się będziesz w towarzystwie jego żony, tem lepiej...

. . . .

Przez kilka dni następnych lord Caterham nie mógł napisać do Maurycego Ludlowa, aby przybył porozmawiać z nim w dalszym ciągu co do przyszłych losów Anny Morel. Biedak przechodził jeden z ataków nerwowych, które opuszczały swą ofiarę dopiere wtedy, gdy organizm wyczerpany został do szczętu. Osoby otaczające zwykle Artura podczas podobnych cierpień, a zatem przyzwyczajone do nich, nie zwróciły na ten ostatni atak szczególnej uwagi. Anna nie należała jednak do ich grona; zastanowił ją poważny wyraz twarzy doktora i przedłużająca się niemoc chorego. Powierzyła swoje obawy lady Beauport, lecz hrabina, wzruszywszy ramionami, odparła:

— Byłoby mu o wiele lepiej, gdyby nie robiono z tego tak wielkich historyj. Lekarze straszą zazwyczaj, w celu nadania sobie większej powagi. Zbyt dobrze znam Caterhama, abym mogła poddawać się nieuzasadnionym obawom.

W jeden czy dwa dni potem, gdy Caterham odzyskał o tyle siły, iż mógł słuchać głośnego czytania Anny, zaanonsowano wizytę Algy Barforda. Barford wszedł na palcach, zamienił z Anną serdeczny uścisk dłoni, a ona, pragnąc oszczędzić Caterhamowi najlżejszego zmęczenia, nie opuściła pokoju, co było dawnym jej zwyczajem, gdy kto ze znajomych odwidzał Artura. Algy był mniej hałaśliwym i wesołym. niż zwykle, gdyż nigdy niewidziana bladość i pognębienie kaleki nie mogły ujść jego oka. Zacny chłopak niezręcznie ukrywał swe wrażenie. Usiłując więc zwrócić uwagę gdzieindziej, zapytał po dość kłopotliwem milczeniu:

— Jakże pani idzie malarstwo, panno Morel?

— Mocno je dla mnie zaniedbała — odparł Caterham — nie zdołała nawet skończyć portretu tak bardzo przez ciebie zachwalonego, Algy!

— Tak, tak, wiem, pani jest muzą malarstwa! To szkoda, panno Morel, wielka szkoda! Zdaje mi się, że pani nigdy nie zrobi coś równie doskonałego... pani tak bardzo podziwia oryginał!

— To prawda — przyznała Anna, rzucając niespokojne spojrzenie na Caterhama — rzeczywiście jest piękna. Artur toż samo zauważył, ale nie widziałam jej w ostatnich czasach... chorowała... przy sposobności powiem ci, Arturze, że otrzymałam wczoraj list od Maurycego Ludlow z prośbą o wiadomości co do stanu twego zdrowia. Spodziewa się, że nagła niedyspozycja jego żony w niczem nie wpłynęła na twoje usposobienie, jednakże obawia się, czy nie podrażniła cię zanadto.

Z temi słowami Anna wyjęła z kieszeni list i przeczytała ustęp, o którym przed chwilą wspomniała.

— Spodziewa się, że choroba jego żony nie oddziałała źle na Caterhama? — powtórzył z zadziwieniem Algy Barford. — Cóż to może znaczyć?

Uśmiech zakwitł na ustach Anny, a Artur odrzekł:

— Z najprostszej przyczyny. Pani Ludlow zemdlała tu w tym pokoju, a ponieważ Maurycy przeraził się niesłychanie, więc rzecz prosta, że i ja uczułem pewne wzruszenie.

— Ależ — pytał Algy, dręczony ciekawością — dlaczego pani Ludlow zemdlała właśnie w tym pokoju?

— Było to z jej strony nierozważnie, przyznaję — objaśnił Caterham z uśmiechem — lecz nie przypuszczam, aby to robiła z planem. Faktem jest, że prosiłem Ludlowa o odwidzenie mnie wraz z żoną, która, o ile mi się zdaje, nie była zupełnie zdrową. Ludlow i ja rozmawialiśmy ze sobą, gdy nagle zapytała mnie o coś w kilku zaledwie dosłyszalnych wyrazach. Chciałem jej odpowiedzieć, gdy wtem upadła na fotel.

— Doprawdy? i to tak odrazu? bez namysłu — zapytał Algy z tak figlarnym wyrazem twarzy, iż Anna nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Od razu, bez żadnego namysłu — powtórzył Caterham — i byłaby upadła na ziemię, gdyby ją Ludlow nie podtrzymał.

— Lecz cóż cię to wszystko obchodzi, Algy?

— Właśnie, właśnie, czyż nie widzisz, że w tej chwili studjuję kobiety. Pani Ludlow dała ci przedstawienie z zemdlenia, lecz w jakim celu? To nie jest zbyt jasne. Dlaczego wybrała dom na Square Saint Barnabé, aby wykonać te ćwiczenia?

— Zemdlenie było zupełnie prawdziwe, przyczyny: znużenie po spacerze, lub też nudy przy oglądaniu fotografij.

— Żartujesz, mój drogi! — zawołał Algy — ja sam nie cierpię fotografij, lecz nie doszedłem do tego, by mdleć na ich widok.

Mówił to, trzymając album w rękach, otwierał go, zamykał, zmieniając co chwila przedmiot rozmowy. Opuszczając zaś Square Saint Barnabé mówił sam do siebie:

— Więc poszła do Caterhama i zemdlała na widok fotografji ukochanego. Ach! więc wszystko wyjdzie na jaw! Pamiętaj, Algy, odtąd powinieneś czuwać z większą niż zwykle troskliwością nad twoim języczkiem. To jest twoim świętym obowiązkiem, słyszałeś?..

XXXVIII.

„Pani pyta, kto jest ten gentleman, ależ to mój młodszy brat, Lionel Brakespeare"; oto były słowa lorda Caterhama, które Małgorzata, będąc zupełnie przytomną, słyszała wyraźnie. „Mój młodszy brat, Lionel Brakespeare."

A więc pozostawała w bliskich stosunkach z krewnymi tego, którego nazywano Lionelem... Weszła do domu, w którym on przeżył wiek dziecinny, zajęła miejsce w pokoju, gdzie zapewne każda rzecz była mu znaną... Tam to otworzywszy album, napotkała rysy tego, który ją uwiódł i opuścił, a którego mimo całej jego nikczemności kochała ciągle. A więc Lionel jest bratem lorda Caterhama, biednego kaleki, on, tak świetny i piękny.. Nazwisko jego było więc zmyślone. Jakim jednak sposobem towarzysze nie zdradzili przed nią incognito Leonarda? dla czego żaden z nich nie wyjawił prawdziwego jego nazwiska? Oszukał ją po mistrzowsku, trzeba mu to było przyznać... A teraz cóż się stanie? Anna Morel nie znała dotąd Lionela Brakespeare...

Anna Morel?... W głebi serca Małgorzata czuła pewien niepokój, myśląc o tej dziewczynie. Anna dawniej nie znała Lionela, a zresztą chociażby go znała, nie miałoby to najmniejszego znaczenia, gdyż była biedna, lecz teraz? A gdyby Lionel wrócił? O, znała go dobrze, wiedziała, że serce jego jest kamienne, że żaden z gentlemanów angielskich nie sprzedałby się na całe życie z tak lekkiem sercem jak Lionel, że jest zdolnym do najczarniejszego czynu, a jednak mimo to kochała go zawsze! Jedyną pociechą dla Małgorzaty była myśl o wygnaniu Lionela. Zagrzebany gdzieś w dalekich kolonjach Australji, nie spotka tak łatwo przedmiotu godnego miłości. Była przynajmniej pewna, że nikt jej go nie odbierze, mogła się łudzić, że do niej jeszcze należy.

Rzeczy przybrałyby jednak inny obrót, gdyby wrócił do Anglii. Małgorzata z przenikliwością zdradzonego serca przewidywała zamiary lady Beauport. Pierwszem też postanowieniem, jakie zrobiła w głębi duszy przyszedłszy do siebie, było: nie zrywać znajomości z lordostwem Beauport i Caterhamem, przeciwnie, zacieśnić nawet węzły wzajemnych stosunków i czuwać nad wszystkiem co zajdzie. Ułożywszy rzeczy w ten sposób, będzie mogła, nie zdradzając tajemnicy, mówić o Lionelu i słuchać wiadomości o nim. Minęły bowiem te czasy, gdy próbowała zwyciężyć porywy serca i zapomnieć o przeszłości. Kiedy rozpaczliwie walczyła przeciw ogarniającej tęsknocie kojąc ją spełnianiem obowiązków, wtedy rozumiała całą nizkość i niewdzięczność swego charakteru. Widok zacnego człowieka, któremu zawdzięczała wszystko, był dla niej bolesnym nad wyraz. Pogardzała sobą z całej duszy, ale nie umiała się przezwyciężyć. Później jeszcze oczekiwała od dziecka spoczywającego w jej objęciach, ulgi w cierpieniach lub też zapomnienia. Naprożno! miłość macierzyńska nie zakwitła w jej sercu...

Co do Maurycego, ten był szalenie rozkochany w swym pierworodnym synie Dwadzieścia razy na dzień był w stanie rzucać pędzle i farby, aby ukradkiem spojrzeć na kołyskę. W nocy zrywał się słysząc w drugim pokoju płacz dziecka, a przy każdej jego chorobie czuwał przy kołysce z oczyma łez pełnemi. Właśnie malec zachorował po wizycie i omdleniu Małgorzaty u lorda Caterhama. Maurycy, jak zwykle, nie spał wpatrzony w dziecko, przy nim Małgorzata udawała sen, a myśli jej biegły daleko, bardzo daleko, szukając wspomnień przeszłości. Dziecko nie obchodziło jej wcale.

Na drugi dzień rano pani Ludlow matka przybyła wraz z Matyldą do „Chalet des Ormes".

Zabawiwszy kilka chwil przy dziecku i Maurycym, pani Ludlow ściągnęła Matyldę do ogrodu, powodowana niepohamowaną chęcią wypowiedzenia córce tych myśli i uczuć, jakie przepełniały jej umysł i serce.

— Matyldo, mówiłam ci kiedyś, że w głowie twej bratowej dziwne dzieją się rzeczy. Nie zwraca najmniejszej uwagi na chore biedactwo, jakby to nie był jej syn, lecz stół lub krzesło.

— Matko, ależ to jej pierwsze dziecko, wszystko więc jest nowe dla niej.

— Nowe dla niej? moja droga, co ty pleciesz? Prawda, tyś jeszcze sama dzieckiem, wielu kwestyj nie rozumiesz... Co prawda, to i ja także nie pojmuję różnych rzeczy. Zdaje mi się naprzykład, że przyjście na świat dzieciny powinno było podwoić przywiązanie Małgorzaty względem męża. Nigdy więcej nie kochałam twego ojca, jak po narodzeniu się Maurycego.

— Nie sądzę, aby Małgorzata mogła choć jednem słowem zimnem lub niedylikatnem urazić mego brata, nie zauważyłam nic podobnego.

— Doprawdy, Matyldo, irytujesz mnie. Widać, że mojem przeznaczeniem jest nie być nigdy zrozumianą. Czyż powiedziałam, że Małgorzata traktuje mego syna bez należytego szacunku? A jednak byłoby to może lepsze od obojętności, jaką mu okazuje, i od zupełnego braku przywiązania względem dziecka.

— Matko, na miłość Boską objaśnij mnie co chcesz przez to powiedzieć, i nie gniewaj się proszę.

— Nie jestem bynajmniej zagniewana, ale ciężki krzyż znosić muszę... Własna córka posądza mnie o złość, gdy ja jestem bez żółci. Chcesz wiedzieć czego obawiam się dla Maurycego? Nie mówiłam nigdy o tem przedmiocie, gdyż, jak wiadomo, umiem lepiej niż inni ukrywać myśli i spostrzeżenia w głębi duszy, ale teraz powiadam ci, że Małgorzata ma w sobie coś... coś trudnego do określenia, lecz coś bardzo niedobrego...

— Cóż przypuszczasz więc matko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

pomiędzy intendenturą a dostawcą, opiera się jednakże przy wyborze dostawcy na zdaniu rachmistrza, lepiej obeznanego z podobnemi interesami.

Dostawcy Wollank i Hagemann są więc oskarżeni o przekupstwo rachmistrzów w rozmaitych pułkach, ażeby za pomocą ich polecenia uzyskać zamówienia na dostawę dla pułku.

Głównym przedmiotem oskarżenia są następujące punkta: W roku 1882 Hagemann — według wykazu książek — miał wydać 8300 marek na przekupstwo rachmistrzów. Przekupstwo nastąpiło albo w ten sposób, że Hagemann gościł rachmistrzów po restauracjach w sposób przechodzący miarę rzetelnego ugoszczenia, albo, że wprost płacił rachmistrzom po 2% z załatwionego interesu, albo też miesięczną sumę od 50 do 60 marek. Wollank po rozstaniu się z Hagemannem kontynuował powyżej określoną praktykę.

Obaj oskarżeni utrzymują, iż są niewinni. Wollank podaje, że sojusz jego z Hagemannem odbył się według przyjętej wszędzie formy agentury. Wypłacił on mu podczas rozstania się z nim 23 500 marek, ponieważ przedtem z nim nie był się obliczył. Jeżeli w kontach zachodzą „dyskretne pozycje“ w wysokości 400 i 500 marek, to przez to rozumieć należy prywatne wydatki ajenta, jak jazdy, śniadania itp. Przyznaje jednakże Wollank, że częstokroć rachmistrzom udzielał pożyczki, również, że ich często wraz z ich rodzinami ugościł. Co do punktu ostatniego miało to miejsce tylko jako rewanż za doznaną gościnność w domach rachmistrzów. Przyznaje także oskarżony Wollank, że przyzuawał rachmistrom po 2% od załatwionego interesu. Jednakże nie upatrywał on w tem nic zgoła karygodnego, ponieważ to jest „starym zwyczajem“ w podobnych interesach.

Co do oskarzonego Hagemanna, to nadmienić warto, że jest byłym rachmistrzem, który cieszył się swego czasu zupełnem zaufaniem przełożonych. Jednakże roku 1870/71 zwróciło uwagę intendentury na Hagemanna to, iż, nie posiadając żadnego majątku własnego, z wojny wrócił z 300.000 markami. W procesie wytoczonym swego czasu Hagemannowi wprawdzie wina jego nie została udowodnioną, jednakże nastąpiła wkrótce jego dymisja. Hagemann utrzymuje także, iż jest niewinnym w obecnym procesie. O listach, pisanych do rachmistrzów raz w celu uzyskania listów pochwalnych dla dostawcy Wollanka, drugi raz znów w celu odsunięcia firmy Wollanka od interesów, wyraża się Wollank z obojętnością, tłumacząc je w sposób najzupełniej niewinny.

Prowadzenie oskarżenia robi nie mało trudności. Trzeba przechodzić z jednego przypadku specjalnego do drugiego, porównywając za każdym razem książki oskarżonych z uwzględnieniem uskuteeznionych interesów itd. Nie podobna przewidzieć dotąd, jaki obrót weźmie cała sprawa. W każdym razie znów skompromitowaną jest niemała liczba rachmistrzów wojskowych i to właśnie punkt najważniejszy, który wywołuje niepokój w urzędach wojskowych i administracyjnych.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 2. lipca.

Walka o czwarty mandat zaostrzyła się skutkiem stanowiska opornego, jakie zajęli zwolennicy p. Niemczynowskiego w izbie rękodzielniczej. Osobiści ci przyjaciele, zachęceni widocznie tem, że *Przegląd* tak usilnie poparł p. Niemczynowskiego, mimo rezultatu głosowania w komitecie obszerniejszym obstają przy jego kandydaturze.

Pan Michał Michalski, którego komitet obszerniejszy jednomyślnie zawezwał do kandydowania, który zresztą z wszelką pewnością wyszedłby z urny wyborczej, tak dalece czuje się związanym solidarnością, iż oświadczył kategorycznie, że przed wyborcami ze swą kandydaturą tylko w takim wypadku wystąpi, jeżeli p. Niemczynowski się zrzeknie, lub jeżeli izba zmieni pierwotną swą uchwałę. W obec bezprzykładnej agitacji, jaką rozwinął za sobą p. Niemczynowski, zachodzi uzasadniona obawa rozbicia głosów, a nie jest wcale wykluczonem, że wyjdzie p. Euzebiusz Czerkawski.

Wybór p. Niemczynowskiego bardzo małe ma szanse i w ten sposób piękna myśl wprowadzenia do Sejmu jednego rękodzielnika-mieszczanina spełznie na niczem.

I jeszcze jedno. W pewnem gronie rękodzielników, co prawda w gronie nielicznych zwolenników p. Niemczynowskiego wypowiedziano onegdaj takie słowa: „Skoro komitet nie przyjął Niemczynowskiego, to my głosować nie będziemy za trzema innymi kandydatami j. j. za Smolką, Romanowiczem i Goldmanem“. Ani słowa, to i mądrze i patrjotycznie; ciekawiśmy tylko w czyjej to czaszce wylągł się ten mądry pomysł „polityczny“.

W *Nowej Ref.* czytamy:

„Ze Lwowa dowiadujemy się w ostatniej chwili, że sytuacja wyborcza zmieniła się tam wczoraj przez wystąpienie nowej kandydatury. Na sobotniem posiedzeniu komitetu przedwyborczego przeszli tylko trzej kandydaci, t. j. dr. Smolka, dr. Goldman i Romanowicz, wszyscy trzej bardzo znaczną większością głosów. Z innych kandydatów (Czerkawski, Niemczynowski, Rewakowicz i dr. Weigel Józef), żaden nie otrzymał absolutnej większości głosów. Zaczęto przeto oglądać się w ostatniej chwili za czwartym kandydatem, — jakoż na wczorajszem (niedzielnem) posiedzeniu komitetu przedwyborczego znaczną większością głosów przeszła kandydatura p. Michała Michalskiego, pierwszego delegata (zastępcy wiceprezydenta) rady miejskiej. P. Michalski jest w mieście bardzo lubiany, a z powodu swej zawsze patrjotycznej a energicznej i skutecznej działalności w sprawach miejskich i rękodzielniczych powszechnie szanowany. Kandydatura p. Michalskiego ma zatem wielkie szanse przejścia, a wrazie wyboru byłby on w Sejmie bardzo odpowiednim reprezentantem spraw przemysłowych i rękodzielniczych, posłem, któremu obywatelskie poczucie wskaże zawsze najlepszą drogę działania“.

W izbie handlowej występują jako kandydaci pp. Zdzisław Marchwicki, Karol Kiselka i Max. Bodyński. Wybór p. Marchwickiego, o ile dotychczas wnosić można, jest zapewniony. Dziś składają kandydaci wyznanie swej wiary politycznej.

* * *

Kraków 1. lipca. Dzisiejsze zgromadzenie wyborców w sali obrad rady miejskiej trwało przeszło trzy godziny. Zebranych było zrazu około 700. Zgromadzenie zagaił prezydent Szlachtowski oznajmieniem wyniku głosowania w komitecie przedwyborczym miejskim, a mianowicie, że na 49 głosujących otrzymali Weigel Ferdynand i Chrzanowski Leon po 47 głosów, a dr. Adam Asnyk 31 głosów.

Z rozpoczęciem zebrania nie było na sali posłów dawnych, powołał więc dr. Szlachtowski kandydata nowego, dr. Adama Asnyka.

Przemówienie jego i wyznanie wiary politycznej przerywane ustawicznie grzmotami oklasków, było nietylko wyrazem osobistych zapatrywań, lecz programem, pełnym wytycznych zasad całej patrjotycznej polskiej demokracji i ludzi szczerego, chociaż umiarkowanego postępu.

Mowę pierwszego w Polsce poety i zasłużonego w narodzie męża traktowała niezmiernie liczna na zebraniu partja konserwatywna, wśród której niezawodnie nie zabrakło nikogo z szefów i ich służby, z cynizmem, jakiego dawno tutaj nie widziano. Sykanie, śmiechy, ustawiczny szmer, nawet przerywanie mowcy, czego się dopuścił docent uniwersytetu p. Milieski — oto sposób znalezienia się ludzi, którzy zajmują najwybitniejsze w mieście stanowiska. Z powodu spóźnionej pory nawet o streszczenie mowy Asnyka pokusić się nie mogę. Zapewne będzie ona ogłoszoną drukiem, byli bowiem w sali stenografowie.

Następnie przemawiał p. Leon Chrzanowski, powołując się na długą swoją pracę w parlamencie i Sejmie. Po nim przemawiał dr. Weigel, który oświadczył, iż nie jest augurem wielkiej polityki, lecz zawsze usilnie pracował dla dobra całego kraju i miasta Krakowa. Ostatnim mowcą był dr. Józef Majer. Demonstracyjnemi powitany oklaskami przez liczną bardzo falangę profesorów uniwersytetu, mówił długo, lecz tak cicho, iż najbliżsi nawet nie wiele z tego mogli zrozumieć. Brawami przeszkadzano także, a dawali je bez różnicy wszyscy, aby w obec afrykańskiego istotnie upału zakończył mowę i aby przystąpić można do głosowania.

Wynik przesłałem telegraficznie, dodaję, iż po Weiglu (521 gł.), Chrzanowskim (480), Majerze (306) i Asnyku (267), największą liczbę głosów (72) miał również postępowy kandydat dr. August Sokołowski.

Komitet przedwyborczy miejski polecać będzie zapewne tylko trzech kandydatów, którzy największą liczbę głosów otrzymali. Pomimo to wyborcy, na których mowa kandydata dr. Asnyka wielkie wywarła wrażenie i nieznanego dotąd z publicznych wynurzań zasłużonego i znanego w całej Polsce męża, przedstawiła jako zdeklarowanego szermierza haseł postępowych i demokratycznych, w najszlachetniejszym ich odcieniu, — wyborcy ci niezawodnie i przy rzeczywistem głosowaniu oddadzą mu swoje głosy.

Z całem przeświadczeniem zapewnić można, iż próbne głosowanie to nie może być dostatecznym wyrazem opinji ogółu wyborców, gdyż znaczna ich część, która stać musiała w dusznej sali, opuściła ją ze znużenia po trzech godzinach mów — wielu zaś nie przybyło wcale, uważając sam akt próbnego głosowania za całkiem zbędną formalistykę.

I jeszcze jedną można uczynić uwagę, iż obóz konserwatystów okazał karność godną naśladowania, gdyż nikt z nich sali nie opuszczał, a dopomogli do tego słudzy magistratu dla utytułowanych i jaśnie wielmożnych podający krzesła i wodę do picia — gdy inni istotnie nie byli w stanie wytrzymać w upale i bez miejsc wypoczynku.

* * *

Brody 1. lipca. Poprzednie moje doniesienie uzupełnić muszę w tym kierunku, iż p. Witosławski interpelowany zapewnił, że wyboru nie przyjąłby nawet w tym wypadku, gdyby większość głosów padła na niego. Komitet miejski wystosował gorącą odezwę za p. Ottonem Hausnerem, podpisaną przez p. Witosławskiego jako przewodniczącego, pp. dr. Goldhabera i Rojeckiego jako sekretarzy i przez wszystkich członków komitetu.

* * *

Drohobycz 1. lipca. Wszelkie pogłoski, jakoby dr. Ziemiałkowski zgłosił tu kandydaturę, są nieprawdziwe. (Naturalnie! zresztą w obec tego, że komitet centralny p. Szczepanowskiego ogłosił, dr. Ziemiałkowski nie byłby tam kandydował, zwłaszcza, że kandyduje i tak w dwóch okręgach wyborczych. *Prz. Red.*)

* * *

Kołomyja 1. lipca. Komitet miejski wydał następującą odezwę w polskim i ruskim języku:

Wyborcy! Komitet przedwyborczy z powodu stanowczej rezygnacji p. Stanisława Szczepanowskiego na posiedzeniu swem w dniu 29. czerwca b. r. postanowił jednomyślnie P. T. Wyborcom polecić jako kandydata na posła Sejmu krajowego byłego ministra JE. dra Florjana Ziemiałkowskiego.

Spodziewamy się, że wszyscy wyborcy, uznając jego zasługi około kraju i ojczyzny, jak jeden mąż na poleconego przez komitet wyborczy jedynego kandydata głosować będą i przez liczny udział w akcji wyborczej zasługom i pracy hołd oddadzą.

Kołomyja dnia 30. czerwca 1889. dr. *Sysak* m. p. dr. *Milgrom* m. p. *Asłan* m. p.

* * *

Podpisani b. posłowie z większych posiadłości obwodu brzeżańskiego, zapraszają niniejszem szanownych wyborców na zwołane przez prezesa rady powiatowej w Brzeżanach na dzień 8. bm. przedwyborcze zgromadzenie, celem wysłuchania sprawozdania z czynności poselskich.

Alfons Czaykowski, Emil Torosiewicz, dr. Józef Wereszczyński.

Wystawa robót uczennic szkoły wyd. żeńskiej im. królowej Jadwigi.

Lwów 1. lipca.

Wczoraj, w gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi, zamkniętą została doroczna wystawa robót i rysunków uczennic tejże szkoły, jakoteż uczennic kursu dopełniającego o kierunku praktycznym. Wystawa ta zajmowała trzy sale drugiego piętra. Pierwszą z nich na lewo zapełniały prace uczennic szkoły wydziałowej. Znaną jest od dawna staranność i sumienność, z jaką traktują w tej szkole dział nauki tak ważny; dodajemy więc tylko z przyjemnością, że staranność ta i sumienność i w tym roku na prawdziwe zasługuje uznanie. Od kanwowych robótek uczennic 2. klasy, kształconych przez nauczycielkę pannę Aleksandrowicz, drutowych pończoszek i szydełkowych kaftaniczków uczennic 3. klasy, zostających pod kierownictwem nauczycielki panny Kulińskiej, do początków szycia ręcznego z 4. klasy, wszystkie robótki czyściutko i starannie wykończone. Początki szycia były w tym roku udzielane metodą Schallenfelda t. zw. szycia w takcie głośno, najpierw na kanwie, potem na płatkach, jak świadczą okazy. Nauki udzielała znana i zasłużona nauczycielka p. Stahlberger i panna Sternal Marja. Uczennice klasy 5., zostającej pod kierownictwem panny Franzówny, zaprodukowały odznaczające się harmonją doboru barw wyszycia krzyżykowe deseni ruskich na koszulach, fartuszkach i ręcznikach. — W dziale haftów, wykonanych w 6., 7. i 8. klasie, zauważyć mimowolnie się musi dobór deseni i piękne wykonanie tak haftu kolorowego, jak i białego, zaś prawdziwy podziw wzbudzają pyszne hafty złotem na baldachimie i piękne cieniowanie haftów na atłasie i aksamicie. Całą jedną ścianę zajmują rysunki uczennic i to od najłatwiejszych geometrycznych, wykonanych przez uczennice 4. klasy, do pięknych monogramów i wzorów wyszyć na koszule (5. i 6. kl.), haftów na serwety, koronki itd. (7. i 8. kl.).

Prześliczne i nader gustowne są malowidła na drzewie. Znanem zresztą w naszem mieście jest uzdolnienie i znakomita metoda nauczycielki panny Gostyńskiej.

W dwóch przyległych salach wystawione były prace uczennic kursu dopełniającego. Trzeci rok istnieje ten kurs, trzecią też mamy wystawę, udowadniającą, że praktyczny kierunek wychowania kobiecego, dotąd zaniedbany, a tak dla naszego społeczeństwa potrzebny, nie mało się rozwinął. Zadaniem nauki na kursie tym udzielanej, jest przygotowanie kobiety na pracowitą, zręczną gospodynię domu, która, nauczywszy się biegle szyć igłą i maszyną, krajać bieliznę i suknie, będzie mogła dać podwalinę dobrobytu rodziny, lub, w razie potrzeby, zapracować na własne utrzymanie. Każda z uczennic wynosi po ukończeniu nauki książkę, w której własnoręcznie wpisała i wrysowała według podanych wskazówek cały krój bielizny damskiej, męskiej i cały krój sukień. Metoda postępowania wzięta jest ze szkoły niemieckiej w Reutlingen. Nauka trwa dwa lata; udzielają jej dwie nauczycielki: panna Stahlberger, wykształcona w Niemczech w Reutlingen, i panna Olszewska, wykształcona w Krakowie. W pierwszym roku wyuczają się panienki ręcznego i maszynowego szycia bielizny damskiej, kroju tejże, łatania, cerowania, kroju i szycia sukień damskich. W drugim roku kroju męskiej bielizny i robót włóczkowych.

W sali wystawowej 1. roku, który prowadziła panna Stahlberger, widzimy próby szycia ręcznego na kolorowych fartuszkach i modele zmniejszonych koszul do najmniejszej dziecięcej. Na drugim stole gładkie szycie białe i próby łatania i cerowania sztucznego. Trzeci i czwarty stół zarzucony jest poszewkami, zdobnemi robótkami igiełkowemi t. zw. mereszkami, lub wyszyciem kolorowem. Rozmaitość, mnogość a trwałość tych deseni tu uderza. Piąty stół przedstawia okazy szycia maszynowego, zdobnego to maszynowym, to ręcznym haftem, oraz bucików dziecięcych stebnowanych maszyną. Stół na środku sali zapełniony był fartuszkami, serwetami i ręcznikami, wyszywanemi barwnie ściegami na dwie strony jednakowemi. Na ścianie rozwieszono dwie serwety w stylu perskim i tureckim, roboty na aparacie tkackim ręcznym już to z bawełny, już z włóczki. Atrakcję publiczności stanowiła garderoba dziecinna, wspaniała kołderka, ręcznie tkana, dwie poduszki: jedna z haftem hiszpańskim, druga z *filet guipure*.

Malowidła na drzewie i pluszu, których mnóstwo tu rozłożono, podobały się niepomiernie. Dwie teki na nuty i dywan wywoływały ogólny podziw.

Na kursie tym odznaczyły się w szyciu ręcznym panna Fr. Bodek i Kotowicz Kazim., w szyciu sukien panna Lang, w rysunkach Hudzińska i Lenczowska.

W sali wystawowej drugiego kursu prowadzonego przez pannę Olszewską, rozłożone były męskie koszule, modele tychże zmniejszone, mankiety i kołnierze. Sciany zapełnione próbkami robót wiązanych i deskowych. Według tych ostatnich wykonane mantylki, chustki i szale z włóczki lub ze sznelki, ogólnie się podobały. Na stołach umieszczono czapeczki, zarękawki, tacki, wstawki i serwetki robione na siatce. Na osobnym stole rozłożono nader piękne malowidła na drzewie i aksamitną poduszkę malowaną.

Zainteresowanie publiczności, która bardzo licznie zwidziła wystawę, świadczy najlepiej o prawdziwej użyteczności tej szkoły, a odzywające się zewsząd szczere słowa uznania, zachęcą zapewne nasze panie do korzystania z tak znakomitej sposobności wykształcenia córek w kierunku praktycznym.

Z prowincji.

Jagielnica 1. lipca (*Egzamin*). Egzamin w kraj. niższej szkole rolniczej w Jagielnicy odbył się d. 27. i 28. zm., w obecności przewodniczącego kuratorji tej szkoły p. Jana Gnoińskiego, delegata Wydziału kraj., prof. Z. Strusiewicza i zaproszonych gości. Wynik egzaminu okazał się wcale zadawalający i świadczy, że od czasu zamianowania kierownikiem p. Antoniego Swieżawskiego, wstąpiła szkoła rolnicza w Jagielnicy na odpowiednie tory, prowadzące pewnie do osiągnięcia celu, jaki wytknięty jej został wolą szlachetnych założycieli i uchwalonym przez Wydział krajowy statutem organizacyjnym. Wszakże wiele jeszcze do zrobienia pozostaje, tak pod względem dydaktycznym, jak i administracyjnym! Jesteśmy jednakże pewni, że przy harmonji, jaka dzisiaj w zakładzie panuje i przy dobrych chęciach, jakiemi każdy z nauczycieli jest ożywiony, szkoła Jagielnicka szybko rozwijać się będzie.

Delegowany do egzaminów prof. Strusiewicz egzaminował sam każdego ucznia ze wszystkich przedmiotów i wykazał, że ci uczniowie, którzy odznaczają się dobrą pamięcią i wyłożonych im przedmiotów dobrze na pamięć się wyuczyli, po największej części trudno się orjentowali, kiedy im zadawano pytania w innej formie, jak do tego przyzwyczajeni byli, albo też kiedy żądano, by wskazali w jaki sposób zastosowaliby w danym wypadku to, co tak gładko i pewnie wyrecytowali.

Powszechne zdumienie obudził uczeń Danyłków Stefan, wysłużony żołnierz, włościanin z Suchostawu, który przy egzaminach poprzednich zaledwie dostateczny postęp otrzymał, a teraz, przy egzaminie końcowym w sposób powyż wskazany egzaminowany, na każde zadane mu pytanie znalazł trafną i zupełnie zadowalającą odpowiedź, podczas kiedy koledzy jego, którzy w klasyfikacji poprzedniej postęp bardzo dobry wykazali, na te same pytania delegata odpowiedzieć nie mogli, chociaż na każde pytania zadawane im przez ich nauczycieli „jak z książki“ odpowiadali.

Na konferencji pod przewodnictwem prezesa kuratorji odbytej, wyjaśnił delegat Wydz. kraj. przyczynę tego zjawiska, a zebrani nauczyciele sami przyznali, że wysilają się na wyuczenie młodzieży niepotrzebnych im rzeczy, że poświęcają na naukę teoretyczną za wiele, a na naukę praktyczną za mało czasu — i że pragną szczerze wprowadzać odpowiednią reformę w systemie nauczania, czego dowodem wynik egzaminu pod każdym względem lepszy od egzaminów poprzednich. (*M.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Edward Closon, prof. anatomji w Upsali, który przybył w celach naukowych do pracowni prof. dr. Teichmanna, opuścił Kraków. — P. Antoni Schiffner, radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów, rozpoczął wczoraj podróż inspekcyjną i udał się w tym celu najprzód do Tarnowa.

Nekrologja. Henryk Steinsberg, urzędnik banku austro-węg., przeżywszy lat 30, zmarł w Starych Brodach.

Kalendarz. Sroda (3): Heliodora. Wschód słońca o godzinie 4. min. 12, zachód o godzinie 7. min. 56.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. zm. pobłogosławiony został w kościele św. Mikołaja związek małżeński między p. Władysławem Kamilem Zdziarskim, asystentem rachunkowym namiestnictwa i panną Albiną Antoniną d. im. Roehring, córką inspektora ogrodów i plantacyj miejskich.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Ludwika Kornhausera, syna właściciela dóbr ziemskich Pilzuionek, z panną Ernestyną Löwenkorn.

Slub hr. J. Szembeka z hrabianką Wielopolską odbył się wczoraj.

Wczoraj d. 2. bm. odbył się w Krakowie ślub panny Olgi Czernownej, córki Henryków Czernych, z dr. Wacławem Damskim, lekarzem górniczym w Jaworznie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Żurowa, w powiecie Jasielskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 18·1°C., najwyższa + 24·0°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 19·0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Doktoraty. Pp. Józef Henoch, rodem z Krakowa i Eugenjusz Ciastoń, rodem z Frysztaka w Galicji, otrzymali na Krakowskim uniwersytecie stopnie doktorów, a to pierwszy praw, drugi wszech nauk lekarskich.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej szkole realnej, odbywał się od 25. do 29. czerwca pod przewodnictwem radcy dr. W. Zajączkowskiego. Złożyli egzamin: Augustyn Stanisław, Bakałowicz Jan, Epstein Stan., Eydziatowicz Ludwik, Fenz Jan, Immerglück Józef, Koszla Maksym, Kowalski Karol, Ludwikowski Gustaw (z odznaczeniem), Nowotny Bogumił, Pieniążek Stanisław, Rolle Karol (z odznaczeniem), Słupski Jan, Snatzke Franciszek, Tabaczyński Ludwik, Wolbek Jan, Zakrzewski Konstanty. Jeden abiturjent odstąpił w skutek choroby od egzaminu ustnego, czterem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

Pożar. W poniedziałek o godzinie kwadrans na pierwszą w nocy wybuchł groźny pożar w realności p. Leiba Süssera na Kazimierzu w Krakowie przy ulicy Krakowskiej l. 17. W pół godziny po wybuchu ognia, który wszczął się prawdopodobnie w skutek nieostrożności w warstacie stolarza, zamieszkującego róg oficyny tegoż domu tuż przy klasztorze OO. Augustjanów, płomień ogarnął cały czworobok oficyn i zaświecił łuną nad całem miastem.

Żonobójstwo. Z Warszawy donoszą: Na Marjensztadzie pod nrem 2 mieszkało młode, przed rokiem pobrane małżeństwo, Jan Karczmarski, z Klarą Bombalówną; odnajmowali oni pokoik od małżonków Dziemianowiczów.

Onegdaj nad ranem w mieszkaniu Karczmarskich rozległ się krzyk, na który zbiegli się sąsiedzi i znaleźli Klarę B. nieżywą w kałuży krwi. Zbrodniarza już nie było. W godzinę potem do stójkowego na Nowym-Zjeździe podszedł jakiś człowiek, a nazywając siebie Karczmarskim, oświadczył, że zamordował własną żonę. Policjant nieznajomego odprowadził do cyrkułu, gdzie już wiedziano o morderstwie. Karczmarski wobec komisarza i dyżurnego urzędnika oświadczył, że jest mordercą i że sam oddaje się w ręce policji.

Królowa Wiktorja przyzwoliła na małżeństw. najstarszej córki księcia Walji, Luizy, z hrabią Fife. Rodzice narzeczonej oddawna już życzyli sobie tego związku, królowa jednak dopiero po długiem wahaniu udzieliła swej sankcji dla takowego. Księżniczka Luiza liczy lat 22, przyszły jej małżonek lat 40. Hrabia jest właścicielem wielkich obszarów w Szkocji i wywodzi się od Makdufa, zwycięzcy Makbeta. Z przekonań jest liberalnym unionistą. Wszystkie pisma bez różnicy barwy politycznej wyrażają szczerą radość z powodu tego małżeństwa. Anglicy bowiem patrzą niechętnem okiem, gdy córy ich królewskiego domu zaślubiają obcych książąt.

Poradziła sobie. Pewien kapitalista nazwiskiem Sch., zamieszkały w Berlinie, wdowiec, poślubił przed rokiem piękną bardzo kuzynkę pierwszej swojej żony, z którą, zdawało się, żył w najlepszych stosunkach. Pan Sch. miał nadto przy sobie, ze względu na liczne interesa swoje, prywatnego sekretarza. Przed paru tygodniami Sch. wyjechał za poradą lekarzy do Marjenbadu, zostawiając w domu żonę; ta zaś umyśliła skorzystać z nieobecności męża i w towarzystwie sekretarza, z którym dawno była w porozumieniu, drapnąć za granicę. Gdy przyszło do tego, przekonała się, że pan mąż wszystkie rozporządzalne kapitały zabrał ze sobą, nie było więc za co urządzić projektowanej wycieczki. Na wszystko jednak jest rada, poradziła sobie i pani Sch. Pod pozorem tęsknoty (jakie to pomysłowe!) za mężem, a ku wielkiemu jego zdziwieniu, zjawiła się niespodziewanie w Marjenbadzie. Tu zabawiła tyle tylko, ile jej potrzeba było czasu na przekonanie męża, że lepiej zrobi, nie trzymając większych kapitałów przy sobie, ale raczej odeszle je za jej pośrednictwem do którego z berlińskich banków. No i wyłudziwszy pieniądze, zamiast do Berlina, wyjechała do Wiednia, gdzie już czekał na nią towarzysz. Para zakochanych wraz z kapitałami przepadła bez wieści.

Ekscentryczność angielska. Twórca słynnej wieży paryskiej, p. Eiffel, otrzymał w tych dniach od jednego z Anglików list ze szczególniejszą propozycją. Oto syn Albionu pragnął wynająć na pewien czas mały gabinecik, mieszczący się u samego szczytu wieży, a służący obecnie za tymczasowe obserwatorjum meteorologiczne. W liście swym ekscentryczny Anglik nadmienił, iż ożeniwszy się właśnie przed paroma dniami, pragnąłby na tej niebywałej wysokości przepędzić wraz ze swoją lady miesiąc miodowy. Za „komorne“ ofiarował dwie gwineje na dzień. Naturalnie — jak łatwo się domyśleć — p. Eiffel uśmiał się z tej propozycji i odrzucił ją niezwłocznie.

Zatwardziały zbrodniarz. Po gwałtownym oporze schwytano w tych dniach na Szląsku austrjackim niejakiego Müllera, mordercę dwóch żon z kolei. Skazany, po zamordowaniu pierwszej, którą udusił, a zwłoki następnie wrzucił do studni, na śmierć, ułaskawiony został przez cesarza, a karę zamieniono mu na 20-letnie więzienie. Wypuszczony na wolność przed rokiem, ponieważ był pięknym mężczyzną, nietrudno mu było ożenić się powtórnie, co też i uczynił. Ale i z drugą żoną załatwił się, jak z pierwszą. Zaskoczony znienacka przez żandarmów, zdążył jeszcze zatarasować drzwi i okna domu, a następnie podpalić go z wewnątrz. Ogień jednak ugaszono. Zbrodniarz wtedy chwycił siekierę, broniąc się rozpaczliwie, ale ugodzony dwoma strzałami w ramię, po krótkiej walce poddać się musiał. Odwieziono go do szpitala, gdzie okazała się potrzeba natychmiastowej amputacji zranionej ręki.

Rewizja. W mieszkaniu księdza Adama Słotwińskiego, b. rektora zakonu Pijarów w Krakowie, odbyła policja krak. ścisłą rewizję, poszukując pism i broszur zakazanych.

Węgierski malarz Munkaczy dostał na wystawie paryskiej dyplom honorowy.

„Wystawa czy kąpiele“? Problemat ten z bieżącej chwili usiłuje rozwiązać *Smigus* w 13. swoim numerze (z 1. bm) na ostatniej stronicy, w ciętej wierszowanej satyrze, z akompanjamentem wybornych ilustracyjek Kruszewskiego. P. Tepa zaopatrzył ten numer aż trzema swemi pracami, których tytuliki opiewają: „W mleczarni“, „Narcyz i Syfon“ (*Ballada*), wreszcie „Obrazki z życia długonogiego obywatela“. Z części literackiej zasługuje w samej rzeczy na przytoczenie w całości choćby następujący wiersz pt. „Wyścigi“:

Nadszedł więc czas świętojański,
Sezon koński — no i pański!
Więc z dusz pańskich pierzchła troska,
Ciągną, kędy błoń janowska,
Ciągną, bo tak każe szyk;
Choćby sprzedać karabelę,
Byle było koni wiele
Fantastycznych wiele bryk!

Cóż, że w strasznej ognia fali
Niknie praca — kraj się pali,
Albo niszczą wód bałwany
Chaty, łąki, zboża łany
Z wiosną prawie każdy rok?
Cóż, że, gdy się klęska zdarzy,
Wnet z zamożnych sto — nędzarzy
Topi łzawy w niebie wzrok?

Kalwakada ciągnie strojna
Uśmiechnięta i spokojna!
Boć to i rycerska sprawa,
Gdy w wyścigach młodzież stawa
Z wiatrem w zawód puszcza się;
Lecz ta młodzież, żal się Boże,
Ona chodzić już nie może
A na koniu — żokiej mknie!

W kraju stają na wyścigi
Kandydackie różne wygi!
Lud się rusza — ster obejmie,
Bo zastępców szczerych w sejmie
Widzieć pragnie wiejski lud,
Więc hrabiowie i barony
Uderzają w trwogi dzwony.
Próżne jęki, próżny trud!

Łatwiej koniem bieg zatoczyć,
Niż dziś blagą głowy mroczyć!
Tak panowie! wasze dłonie
Nie do steru — lepiej konie
Wam sterować! Nadszedł czas,
Że lud poznał swoje prawa
I w wyborach mężnie stawa,
Bo na posłów nie chce was.

Nie pomoże oskarżanie,
Denuncjacja, narzekanie!
Choć stańczyki patrzą chmurnie
Ku wyborczej sejmu urnie,
Wielu z nich nie wejdzie tam,
Aby milczeć za djety,
Po hotelach jeść kotlety,
Do karjery dążyć bram.

To nie *próba jest rozstroju*
To o *prawa wstęp do boju!*

Podrożała głosów cena,
Dziś wyborców za guldena —
Nikt nie będzie z sobą wiódł!
Przeciw szlachcie nikt nie działa,
Lecz dziś *słowem myśl* się stała
„*Ze szlachetną szlachtą lud!*“

Szpon.

Anegdota z podróży. Znanemu podróżnikowi p. de Brazza, podczas pobytu w jakiejś wiosce w Afryce, ukradziono szczotkę. Nazajutrz udał się z tego powodu do królika plemienia. Ten ostatni wysłuchał skargi, wreszcie odrzekł z uśmiechem:

— Sam sobie jesteś winien... po co wozisz takie ciekawe rzeczy... drzewo, na którem rosną włosy!..

Komitet centralny uchwalił ogłosić na Sambor kandydaturę dr. Czyżewicza.

Nekrologja. Z Warszawy donoszą, że dnia 27 bm. zmarł, w Podzamczu w dobrach własnych Maciejowice, Stanisław hr. Zamoyski. Ostatnim on był synem ordynata Stanisława Zamoyskiego i Zofji z ks. Czartoryskich, niegdyś założycielki warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Poprzedzili go do grobu bracia: Konstanty, Andrzej, Jan, Władysław, Zdzisław i August niedawno. Nieboszczyk ożeniony był z hrabianką Różą Potocką i pozostawia oprócz synów trzy córki; najstarsza jest za hr. Augustem, synem hr. Augusta Zamoyskiego z Rożanki, druga za hr. Platerem, a trzecia za hr. Grocholskim; najstarszy zaś syn zmarłego ożeniony jest z hrabianką Trapani.

Sp. Stanisław, kochany był powszechnie przez wszystkich, co go znali; żył lat 69.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Krakowie zaręczyny najstarszej córki mistrza Jana Matejki z artystą-malarzem p. Józefem Unierzyskim.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Agatona Gillera, publicysty-historyka, członka Rządu narodowego z r. 1863, niestrudzonego szermierza wolności i walecznego obrońcy nieprzedawnionych praw narodu cierpiącego, odbędzie się we czwartek, dnia 4. lipca rb. o godzinie 11. rano, w kościele OO. Dominikanów, staraniem młodzieży polskiej.

Samobójstwo urzędnika pocztowego. Onegdaj między godziną 10. a 12. rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru asystent pocztowy Hilary Teliszewski, w mieszkaniu swem przy ul. Batorego l. 36. Strzał skierowany był w skroń i śmierć nastąpiła natychmiast. Bliższe szczegóły, odnoszące się do tego smutnego wypadku, są następujące: Przed kilkoma dniami, Teliszewski, przydzielony do oddziału kasowego, za pośrednictwem woźnego kupił sobie rewolwer, który wypróbował w magazynie pocztowym. Widocznie więc nosił się on już dłuższy czas z zamiarem odebrania sobie życia. Zmarły był ukończonym prawnikiem i wspomagał matkę, która właśnie wczoraj przyjechała do Lwowa. W liście, pozostawionym do matki, podaje Teliszewski jako po-

wód samobójstwa uciążliwą chroniczną chorobę i powolny awans. Na posadzie asystenta pozostawał on ani mniej ani więcej, tylko lat 15!

Wycieczki i zabawy ogrodowe powiodły się onegdaj równie dobrze, jak w sobotę. Pogoda była prześliczna, to też wszystkie miejsca spacerowe roiły się tłumami publiczności. Na Wysokim Zamku przygrywała dzielnie muzyka 30. pp. pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Rolla. Publiczność przyjmowała koncertowo wykonane utwory licznemi oklaskami.

Zabawa ogrodowa sobotnia w „Gwieździe“, połączona z przedstawieniem „Krakowiaków i górali“, dopisała pod każdym względem. Niby różczką czarodziejską zmieniony ogród „Gwiazdy“ roił się od tłumów bawiących się, a na przedstawieniu istotnie trudno było dopchać się do siedzeń. Piękny głos pani Br. (Basia), oraz p. Jamińskiego, jako Stacha, znalazły wielu entuzjastów, a inni amatorzy i amatorki, jak pp. Part. (ekonom), Szym (Bryndus), Waśń (Bardos), Mar. (Jasek) i panie Kosz. (Dorota) i Dw (Zosia), zyskali ogólny poklask, nie mówiąc już o p. Bum., którego pełna szczerego humoru (Miechodmuch) gra zyskała do łez rozśmieszą publiczność. Chóry trzymały się dobrze. Po przedstawieniu przeniesiono się na wielką salę, gdzie ochocze tany trwały do świtu. Powodzenie, doznane w sobotę, powinno zachęcić kółko amatorskie „Gwiazdy“ do częstszego, niż dotąd, przypominania się szerszej publiczności, a przy dobrych chęciach — jakoś to będzie. (Cz.)

Cenny księgozbiór. Dowiadujemy się, iż po śp Piotrze Jakóbie Bykowskim pozostał nietyle liczny, ile doborowy księgozbiór. W bibljotece tej znajdują się rzadkości. Podobno rodzina zmarłego księgozbiór pozbyć zamierza. Czyż miałby się, jak wiele innych, w braku innego nabywcy, za bezcen handlarzom dostać w ręce.

Kolej państwowa wprowadza w ruch z dniem dzisiejszym pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie urządza w dniu 7. bm. wycieczkę do Stryja. Udział w tejże mogą wziąć członkowie Towarzystwa wraz z rodzinami, zapisać się należy w kancelarji Towarzystwa do 4. bm.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Klasyfikacja uczniów konserwatorjum. Na podstawie § 14. regulaminu dla konserwatorjum przyznała komisja egzaminacyjna uczniom szkoły fortepianowej z postępu w nauce następujące stopnie:

W klasie prof. pani Zellinger stopień celujący otrzymały panny: Gaudja Alojza, Wirstlein Albina, Jakubek Marja, pan Bujak Eugenjusz rok 3; stopień chwalebny panny: Wirstlein Gizela, Monné Wanda, Fedorowicz Helena, Buber Laura; stopień zadawalniający panna Merger Józefa.

W klasie prof. pani Malisz stopień celujący panny: Immeles Izabela, Frankl Julja, Janota Henryka, Brzezicka Antonina, Buber Łucja, Bielska Stefanja, pan Fąfara Wiktor; stopień chwalebny panny: Bodnar Antonina, Gramska Izabela, Sienkiewicz Zofja, pp. Hoszowski Mieczysław, Langer Tadeusz; stopień zadawalniający panny: Brodowicz Zofja, Brodowicz Marja, Reibscheid Jetty. Mann Paulina, Wenderling Emilja.

W klasie prof. Kozłowskiego stopień celujący panny: Kłapkowska Jadwiga, Wittek Wirginja, Jakubowska Marja, Kosonożanka Stefanja, Długoszowska Teofila, pan Prokopowicz Józef; stopień chwalebny panny: Roll Adela, Żurakowska Aniela, Gramska Stefanja, Spiegel Gizela; stopień zadawalniający panny: Bellak Franciszka, Roll Matylda, pan Weiss Wojciech.

W klasie prof. Sierosławskiego stopień celujący panny: Fąfara Marja, Kułakowska Wiktorja, Borysiewicz Celina, Kozłowska Zofja, Röhring Antonina, Schirmann Regina; stopień chwalebny panny: Blicharska Wiktorja, Dydacka Jadwiga, Hoszowska Olga, Kępinska Marja, Matkowska Helena; stopień zadawalniający panny: Christof Melania, Kossak Janina, Teleska Ewelina, Krzyżanowska Zofja.

W klasie prof. Słomkowskiego stopień celujący panny: Gostkowska Helena, Karasińska Kazimiera, Pawęcka Emilja, Godlewska Wanda, Mochnacka Jadwiga, Rosenstrauch Marja; stopień chwalebny panny: Jaworowska Zofja, Głuszkiewicz Olga, Godlewska Zofja, Mach Wanda, Romanowska Barbara; stopień zadawalniający panny: Drewnowicz Anna, Krasucka Helena, Leszczyńska Marja, Węclewska Kazimiera, Romanowska Marja, Wiesner Ferdynand.

W klasie prof. Wszelaczyńskiego stopień celujący panna Macielińska Ludmila; stopień chwalebny panny: Ciechańska Helena, Werber Amalja, Zielińska Leopoldyna.

Szkoła skrzypcowa w klasie prof. Wolfsthala stopień celujący pp.: Czerwiński Władysław, Ziwsa Alfred, Pulikowski Juljan, Wygrzywalski Feliks, Teodorowicz Juljusz Stanisław, Poselt Robert, panny: Weithorn Rozalja, Podgórska Wanda; stopień chwalebny pp.: Franke Marjan, Rudy Henryk, Nakoneczny Edmund, Obmiński Tadeusz, Finkelstein Józef, Poliński Kazimierz, panna Daczkowska Paulina; stopień zadawalniający panna Nigrin Ewelina, pan Lepianka Kazimierz.

Szkoła wiolonczeli w klasie prof. Sladka stopień celujący pp.: Moszyński Kazimierz, Wolfsthal Zygmunt; stopień chwalebny pan Stobiecki Zdzisław.

Szkoła klarnetu w klasie prof. Linki stopień celujący pan Jakubetz Grzegorz; stopień chwalebny pan Gimpel Józef.

Szkoła organowa w klasie dyrektora Schwarza. Stopień chwalebny: pani Zaychowska Marja; stopień zadawalniający: pp: Gdyra Feliks, Niegus Teodor.

Szkoła śpiewu solowego w klasie prof. Walerego Wysockiego. Stopień celujący: panny: Sidorowicz Marja, Matzek Marja; stopień zadawalniający: panny: Vogelfänger Helena, Wicherek Zofja, pan Mielnicki Grzegorz.

Szkoła harmonji w klasie prof. Słomkowskiego. Stopień celujący: panny: Wittek Wirginja (II. kurs), Mach Wanda, Jakubowska Marja, Spiegel Gizela, Gostkowska Helena (II. kurs), Borysiewicz Celina, Kozłowska Zofja, Krzyżanowska Zofja, Röhring Antonina, Ciechańska Helena, Macielińska Ludwika (II. kurs); stopień chwalebny: panny: Głuszkiewicz Olga, Godlewska Wanda, Krasucka Anna, Werber Amalja.

Szkoła historji w klasie prof. Niewiadomskiego. Stopień celujący: panny: Wittek Wirginja, Mach Wanda, Jakubowska Marja, Spiegel Gizela, Karasińska Kazimira, Borysiewicz Celina, Kozłowska Zofja, Krzyżanowska Zofja, Röhring Antonina, Ciechańska Helena, Macielińska Ludwika; stopień chwalebny: panny: Głuszkiewicz Olga, Werber Amalja, Zielińska Leopoldyna.

W klasie zasad muzyki prof. Niewiadomskiego. Kurs pierwszy, stopień celujący: pp.: Kosakówna, Kosonożanka, Krzyżanowska, Mochnacka, Spieglówna; stopień chwalebny: pp.: Węclewska i Dydacka. W kursie wyższym, stopień celujący: pp.: Fąfara, Kozłowska, Matzek, Krzyżanowska, Lusthaus, Jakubowska, Borysiewicz, Röhring, Wittek, Daczkowska; stopień chwalebny: pp.: Krasuckie i Werber.

Szkoła deklamacji w klasie prof. Wysockiego Franciszka. Stopień celujący: panna Wicherek Zofja; stopień chwalebny: panny: Matzek Marja, Romanowska Barbara, Romanowska Marja, Szczecińska Natalja, Wimmer Marja; stopień zadawalniający: panna Lusthaus Salomea.

Na mocy § 15. regulaminu dla konserwatorjum, przyznała komisja egzaminacyjna nagrody uczniom celującym pierwszych dwóch lat: pannom: Gaudia Alojzie, Wirstlein Albinie, Jakubek Marji, Immeles Jetty, Frankl Julji, Janota Henryce, Brzezickiej Antoninie, Buber Łucji, Bielskiej Stefanji; panom: Fąfarze Wiktorowi, Czerwińskiemu Władysławowi, Wygrzywalskiemu Feliksowi, Pulikowskiemu Juljanowi, Ziwsa Alfredowi, Moszyńskiemu Kazimierzowi.

Uznanie zaszczytne na piśmie dla celujących w dalszych latach otrzymali: panny: Kłapkowska Jadwiga, Wittek Wirginja, Jakubowska Marja, Kosonożanka Stefanja i pan Prokopowicz Józef, panny: Fąfara Marja, Kułakowska Wiktorja, Borysiewicz Celina, Kozłowska Zofja, Röhring Antonina, Schirmann Regina, Gostkowska Helena, Karasińska Kazimiera, Pawęcka Emilja, Godlewska Wanda, Mochnacka Jadwiga, Rosenstrauch Marja, Ciechańska Helena, Werber Amalja, Zielińska Leopoldyna, panowie: Teodorowicz Juljusz Stanisław, Wolfsthal Zygmunt, Bujak Eugenjusz, panny: Weithorn Rozalja, Sidorowicz Marja, Matzek Marja.

Na konkursie publicznym d. 26. czerwca r. b. przyznała komisja konkursowa medal brązowy następującym uczennicom i uczniom konserwatorjum: pannom: Macielińskiej Ludmili i Gostkowskiej Helenie z klas fortepianowych, panom: Teodorowiczowi Juljuszowi i Posselt Robertowi z klasy skrzypcowej.

Listy pochwalne: pannom: Röhring Antoninie, Kozłowskiej Zofji, Kosonożance Stefanji, Weithorn Rozalji, Podgórskiej Wandzie, Sidorowiczównej Marji i panu Wolfsthalowi Zygmuntowi.

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 1. lipca. Słychać, że się odbywają *pourparlers* pod sterem Niemiec względem uznania Bułgarji w dzisiejszym jej składzie, a zarazem Ferdynanda Koburskiego jako księcia bułgarskiego. (*Cz*)

Kruszewac 1. lipca. Na festynie, który się odbył z powodu uroczystości jubileuszowej, wzniósł Mijatowicz zdrowie wszystkich obecnych, tudzież przybyłych obcych gości. W odpowiedzi na ten toast wzniósł Richards zdrowie Serbów, Thalloczy, członek akademji węgierskiej, wspomniawszy o wspólnie przelewanej krwi, wzniósł toast na cześć braterstwa węgiersko-serbskiego; redaktor *Dziennika Warszawskiego* zaś porównał Rosję, wyzwoloną z jarzma Tatarów, z Serbją, wyzwoloną od Turków, i wzniósł toast na cześć króla. Ostatni toast wywołał zapał powszechny, a muzyka zaintonowała hymn rosyjski, którego stojąc słuchano. (*Cz.*)

Berlin 1. lipca. *Montagsrevue* donosi, że car przybędzie do Berlina 24. lipca, choć z drugiej strony mówią, że car odjechał okrętem do Finlandji, gdzie kilka tygodni zatrzymać się ma na wybrzeżach. Możebnem jest, że spotkanie cara z cesarzem nastąpi już w tych dniach. (*N. R.*).

Przyjaciołom i korespondentom naszego pisma składamy serdeczne podziękowanie za liczne korespondencje i depesze, dotyczące akcji wyborczej i prosimy w myśl naszej wczorajszej odezwy, by i nadal nie odmawiali nam swej cennej pomocy.

Wybory.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

O wyniku wyborów z kurji mniejszych posiadłości otrzymujemy następujące relacje:

Biała 2. lipca. Na 140 głosujących obrany **Franciszek Kramarczyk**, wójt z Osieka 79 głosami, Klucki otrzymał 60 głosów.

Brody 2. lipca. Ks. **Jan Sifko** wybrany posłem.

Buczacz 2 lipca. Głosujących 192, wybrany **Władysław hr. Wolański** otrzymał gł. 132. Dr. Filaret Sembratowicz głosów 33, Artur Zaremba Cielecki głosów 27.

Borszczów 2. lipca. W Borszczowie wybrany hrabia **Mieczysław Borkowski** 142 głosami, kontrkandydat ksiądz Chlebowicki otrzymał 48 głosów.

Bochnia 2. lipca. Głosujących było 213, dr. **Franciszek Hoszard** wybrany jednogłośnie.

Bohorodczany 2. lipca. Głosujących było 103, **Oleksa Barabasz** otrzymał 64, Władysław Łucki 39 głosów.

Brzesko 2. lipca. Głosujących 175, hrabia **Jan** Stadnicki otrzymał 113, Jan Orzechowski 59 głosów.

Brzeżany 2. lipca. Przy drugiem głosowaniu Sawczak i Szeliski otrzymali równość głosów. Los wyciągnął **Szeliski**.

Bohorodczany 2. lipca. Wybrany włościanin **Ołeksa Barabasz** 64 głosami na 103 głosujących. Resztę otrzymał Władysław Łucki.

Brzozów 2. lipca. Z powodu rozstrzelenia się głosów zarządzono ponowne głosowanie.

Brzozów 2. lipca. Przy drugiem głosowaniu wzięło udział 122 wyborców. Po zrzeczeniu się głosów przez Zdzisława Skrzyńskiego na rzecz Bobczyńskiego, otrzymał **Konstanty** Bobczyński 73, Stanisław Wysocki 43 głosów, reszta rozstrzelonych.

Bóbrka 2. lipca. Głosujących było 135. Dyonizy **Kułaczkowski** otrzymał 84, Seweryn Henzel 38 głosów.

Chrzanów 2. lipca. Głosujących 157. **Artur hr. Potocki** wybrany jednogłośnie.

Czortków 2. lipca. Głosujących 116. **Hr. Mikołaj Wolański** otrzymał 70, Mikołaj Hałuszczyński 46 głosów.

Cieszanów 2. lipca. Głosujących było 143. Kniaź **Puzyna Karol** otrzymał 76; ks. Jan Jabłonowski 67 głosów.

Dąbrowa 2. lipca. Na 144 głosujących otrzymał **Józef Męciński** 134, Marcin Krzciuk 10 głosów.

Dobromil 2. lipca Głosujących 134. **Paweł Tyszkowski** otrzymał 132, Alojzy Teleżyński 2 głosy.

Dolina 2. lipca. Głosujących 162. **Mazaraki** otrzymał 89, Ogonowski 73 głosów.

Drohobycz 2. lipca. Głosujących 165. **Ksenofont Ochrymowicz** otrzymał 157, Puszakowski Michał 8 głosów.

Gródek 2. lipca. Przy drugiem skrutynjum głosujących 135. **Niezabitowski** otrzymał 74, Harasymowicz 59, rozstrzelonych 2 głosy.

Gorlice 2. lipca. Głosujących było 156, **Adam Skrzyński** otrzymał 97, Wojciech Biechociński 59 głosów.

Grybów 2. lipca. Głosujących było 105. Przy pierwszem głosowaniu otrzymali Edmund Klemensiewicz 37, ks. Adam Kopyciński 23, Kaczmarczyk 10, Walenty Filipowicz 25 głosów. Drugie głosowanie się rozpoczęło.

Horodenka 2. lipca. Głosujących było 146. **Michał Lenartowicz** otrzymał 81, Iwan Biłej 65 głosów.

Husiatyn 2. lipca. Głosujących było 160. **Konrel Horodyski** otrzymał 88, Leon Maksymowicz 71, Kornel Szumski 1 głos.

Jaworów 2. lipca. Głosujących było 138. Hr. **Szeptycki** otrzymał 98 głosów. 40 głosów unieważniono.

Jaworów 2. lipca. Hr. **Ian Szeptycki** wybrany 98 głosami przeciw 37, które padły na kandydata ruskiego Stefana Truchima.

Jarosław 2. lipca. Głosujących było 185. **Stefan hr. Zamoyski** otrzymał 139, Klemens Wachnianin 40 głosów, reszta rozstrzelone.

Jasło 2. lipca. Głosujących było 216, Franciszek Mycielski otrzymał 94, Romuald Palek 68, Antoni Horbalewicz 33, Florjan Ziemiałkowski 12, reszta rozstrzelone. Ponieważ nikt absolutnej większości nie otrzymał, następuje drugie skrutynjum.

Kraków 2. lipca. Głosujących było 133, **Antoni hr. Wodzicki** otrzymał 70, Sobiesław hr. Mieroszowski 63 głosów.

Krosno 2. lipca. Głosujących było 153, **Jan Trzecieski** otrzymał 99 Jan Sawacz 53 głosów.

Kałusz 2. lipca. Głosujących było 140 **Juljan Romańczuk** otrzymał 87, Stanisław Komornicki 53 głosów.

Kolbuszowa 2. lipca. Głosujących było 133. **Zdzisław Tyszkiewicz** otrzymał 132 głosów.

Kamionka strum. 2. lipca. Głosujących było 189. **Stanisław Badeni** 158, Filip Romaniszyn 29 głosów, reszta rozstrzelone.

Kołomyja 2. lipca. Głosujących było 174. Dr. **Teofil Okuniewski** otrzymał 93, Puzyna 61 głosów, reszta rozstrzelone.

Kosów 2. lipca. Głosujących było 140, minister **Filip Zaleski** otrzymał 106, ks. Teodor Lisiewicz 34 głosów.

Lisko 2. lipca. Ruscy kandydaci zlali swe głosy na Romana Jamińskiego naczelnika tutejszego sądu. Agitacja ze strony ruskiej zaciekła, pomimo tego kandydatura Józefa Wiktora ma wszelkie szanse.

Limanowa 2. lipca. Głosujących było 144. **Tadeusz Romer** wybrany 100 głosami.

Lisko 2. lipca. Głosujących było 206. **Józef Wiktor** otrzymał 126, Roman Jamiński 80 głosów.

Łańcut 2. lipca. Przy pierwszem głosowaniu na 227 głosujących, otrzymał **Józef Kellerman** 77, Bolesław Żardecki 113 głosów, na cesarza oddano 24 głosów. Dla braku absolutnej większości, powtórny wybór o godz. 6. wieczór.

Mielec 2. lipca. Głosujących 135. **Mieczysław hr. Rey** otrzymał 80, Stanisław Lis 49, Jan hr. Tarnowski (*jun.*) 6 głosów.

Myślenice 2. lipca. Głosujących było 155. **Hr. Czesław Lasocki** otrzymał 95, Józef Gałuszka 57, Szczepan Wicherek 3 głosy.

Mościska 2. lipca. Wybrany **Stanisław Stadnicki**.

Nadwórna 2. lipca. Ks. **Kornel Mandyczewski** wybrany jednogłośnie.

Nowy Targ 2. lipca. Głosujących było 149. **Hr. Edward Raczyński** otrzymał 139 głosów.

Nowy Sącz 2. lipca. Głosujących było 212, **Stanisław Potoczek** otrzymał 134, Władysław Skarszewski 45, Włodzimierz Olszewski 21 głosów, reszta rozstrzelone.

Nisko 2. lipca. Przy trzecim wyborze między Stanisławem Jedrzejowiczem a Jachymem, otrzymał **Walenty Jachym** włościanin z Pysznicy na 105 głosujących 66 głosów.

Przemyśl 2 lipca. (Odbieramy następującą zagadkową depeszę): O godzinie 9 minut 15 Rusini opuścili salę wyborczą niegłosując.

Prezes komitetu ruskiego.

Przemyśl 2. lipca. Głosujących było 145. ks. **Adam Sapieha** otrzymał 131, Józef Gromnicki 14 głosów.

Przemyślany 2. lipca. Hrabia **Roman Potocki** wybrany 82 głosami przeciw Towarnickiemu, który otrzymał 61 głosów.

Podhajce 2. lipca. Głosujących 132, kandydat ruski dr. **Sawczak** wybrany 77 głosami przeciw 55, które otrzymał kandydat komitetu polskiego p. Zaremba.

Pilzno 2. lipca. Głosujących było 103. **Leopold Płaziński** otrzymał 54, dr. Ludwik Midowicz 49 głosów.

Rudki 2. lipca. Głosujących 112, **Albin Rayski** wybrany 73 głosami przeciw ks. Michałowi Steciow. który otrzymał 39 gł.

Rawa ruska 2. lipca. **Franciszek Jędrzejowicz**, obrany znaczną większością głosów na posła do Sejmu.

Rawa Ruska 2. lipca. Posłem wybrany 89 głosami **Franciszek Jędrzejowicz**. Kontrkandydat ruski Jan Kostecki otrzymał głosów 75, głosujących było 167.

Rohatyn 2. lipca. Głosujących było 168, **Mikołaj Torosiewicz** otrzymał 102, Aleksander Ogonowski 66 głosów.

Rzeszów 2. lipca. Głosujących było 248, **Adam Jędrzejowicz** otrzymał 215, Kasper Fura 17, Wojciech Wiśniewski 9 głosów.

Rohatyn 2. lipca. Wybrany **Mikołaj Torosiewicz** 102 głosami. Kontrkandydat dr. Aleksander Ogonowski otrzymał 66 głosów.

Stanisławów 2. lipca. Głosy się rozstrzeliły. Na 148 głosujących, **Józef Huryk** otrzymał 71, Michał Guszalewicz 41, Łazarz Winniczuk 26, Ołeksa Korduk 6, Fed Dmytrasz 4 głosy. Zarządzono drugie skrutynium.

Stryj 2. lipca. Na 160 wyborców głosowało 140. **Mikołaj Antonewicz** wybrany 139 głosami.

Sniatyn 2. lipca. Dziś przy wyborze posła w Śniatynie głosowało 135, **Hamorak** wybrany 85 głosami przeciw 50. które otrzymał Moysa.

Sambor 2. lipca. Głosujących było 141. **Karol Barański** otrzymał 82, Teofil Bereżnicki 58, Dmytro Biliński 1 głos.

Skałat 2. lipca. Wybrany posłem kurji gmin Skałat Grzymałów **hr. Szczęsny Koziebrodzki** 104 głosami, ks. Stefan Koblański otrzymał 50 gł

Sokal 2. lipca. Głosujących 157, **Stanisław Polanowski** wybrany 80 głosami, kontrkandydat Rusin, Anatol Wachnianin, otrzymał 75 głosów.

Staremiasto 2. lipca. Głosujących było 96, **Ludwik hr. Wodzicki** otrzymał 82, Leon Fedorowicz 14 głosów.

Sanok 2. lipca. Głosujących było 188, Zenon **Słonecki** otrzymał 102, dr. Aleksander Iskrzycki 84 głosów.

Tarnopol 2. lipca. Głosujących było 106, **Juljusz** Korytowski otrzymał 105, Aleksander Barwiński 1 głos. Ogółem ilość wyborców była 165, ale stronnicy Barwińskiego nebylili się od głosowania.

Tarnów 2. lipca. Głosujących było 140. Ks. **Eustachy Sanguszko** otrzymał 110, Filip Zapart 30 głosów.

Tarnobrzeg 2. lipca. Głosujących było 119. Hr. **Jan Tarnowski**, marszałek krajowy, otrzymał 118, Walenty Benc 1 głos.

Trembowla 2. lipca. Głosujących było 120. dr. **Olpiński** otrzymał 74, hr. Borkowski 46 głosów.

Tłumacz 2 lipca. Pomimo agitacji dotychczas niebywałej ze strony przeciwników 10. godzina rano na 163 wyborców już Sawa ma 88 głosów, Józef Huryk 51, głosowanie trwa dalej, Huryk dostanie jeszcze kilka głosów.

Tłumacz 2 lipca. Głosujących 154. ks. Sawa wybrany 88 głosami, kontrkandydat Rusin, włościanin Huryk otrzymał 66 głosów.

Turka 2. lipca. Notarjusz **Teliszewski**, Rusin wybrany posłem wskutek silnej agitacji tutejszych urzędników sądowych Rusinów i poparcia starostwa. Na... głosujących otrzymał Telichowski....

Tarnopol 2. lipca. Na głosujących 165 **Korytowski** 105, Barwiński 1. Harmacy wniósł protest, ksiądz Czemeryński odwiódł od głosowania 59.

Wadowice 2. lipca. Głosujących było 193. dr. **Fryderyk Zoll** otrzymał 138, Józef Czapik 55 głosów.

Wieliczka 2. lipca. Głosujących było 212. Stanisław **Niedzielski** otrzymał 179 głosów.

Złoczów 2. lipca. Głosujących 286, głosowało 274, otrzymali: **Longin Rożankowski** 153, Oskar Schnell 113; bez protestu.

Zaleszczyki 2. lipca. Głosujących 132, **Antoni Chamiec** 101, Kornel Proskurnicki 31.

Zbaraż 2. lipca. Wybrany ks. Siczyński 79 głosami przeciw Fedorowiczowi, na którego padło 26 głosów (!).

Żółkiew 2. lipca. Głosujących było 142. dr. **Michał Korol** otrzymał 74, Władysław Piwoc 68 głosów.

Żydaczów 2. lipca. Głosujących 123. **Mikołaj Harasymowicz** otrzymał 90, dr. Józef Wernicki 33 głosów.

Żywiec 2. lipca. Głosujących było 161. **Antoni Michałowski** otrzymał 120, Wojciech Szwed 41 głosów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 2. lipca. Na posiedzeniu komisji budżetowej austrjackiej delegacji usprawiedliwiał admirał Sterneck zwinięcie floty lewantyjskiej brakiem potrzeby. Podnosił on konieczność stworzenia flotyli Dunajowej. Budżet marynarki przyjęto. W komisji wojskowej węgierskiej zapowiedział minister wojny reformę kodeksu karnego wojskowego. Oświadczył on, iż posada jeneralnego inspektora piechoty jest niezbędnie potrzebną.

Rzym 2. lipca. Na tajnym konsystorzu omawiał papież sprawę pomnika Giordana Bruno i uderzył na rząd, który antipapieskie demonstracje popiera.

Pogłoska, iż papież wyjedzie z Rzymu, wywołała ogromną panikę na giełdzie.

Berno (morawskie) 2. lipca. Strejk wzrósł; zgromadzono znaczne siły wojskowe ale spokój dotychczas nigdzie nie został zakłócony.

Belgrad 2. lipca. W Kralievaczu zgotowano Persianiemu ostentacyjne przyjęcie. Posłowi rosyjskiemu pozwolono mieć z balkonu mowę do ludu. Metropolita Michał odwidził Persianiego.

Wiedeń 2. lipca. „Wiener Ztg.“ donosi: Rewident rachunkowy krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie, Jasiński, otrzymał z okazji przeniesienia go w stan trwałego spoczynku, tytuł i charakter radcy rachunkowego.

Prof III. gimnazjum państwowego w Krakowie, dr. Hugo Zathey, został mianowany dyrektorem państwowej szkoły realnej w Krakowie; a prof. II. wyższego gimnazjum we Lwowie, dr. Gerstman dyrektorem państwowej szkoły realnej we Lwowie.

Wiedeń 2. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8 18, owies na jesień 6 18, kukurudza na sierpień 5·05, żyto na jesień 6 52.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Zakrzewska, z Wiktorowa. A. Drzewiecka, z Remenowa. A. Hulimka, z Mycowa. H. Skibniewski, z Podola ros. Hr. Castel-Riedenhausen, z Gródka. Dr. W. Pol, z Drohobycza. Ks. W. Kiział, z Horożanki. W. Kęplicz, z Kapuściniec. J. Allair, z Kalnicy. C Świeżawski, z Polski.

HOTEL FRANCUSKI. S. N. Csapeli, z Węgier. M. Youngowa, z Porzecza. I. Haass, z Stutgardu. P. Grünwald, z Worochty. B. Skirmunt, z Wiednia. I. Back, z Wiednia. M. Borgenicht, z Wiednia M. Weisenstein, z Wiednia. O. Brünner, z Wiednia. C. Nemec, z Krzemieńca. A. Noel, z Komarna.

HOTEL LANGA. I. Czernecki, ze Skałatu. M. Bernardiner, B. Bernstein, z Wiednia.

NADESŁANE.

Dnia 1. lipca wymieniła pewna Pani w podpisanym kantorze kupony za 633 zł. 80 ct., między tymi było: 36 kuponów od akcyj galic. banku hipotecznego, dalej 7 kuponów od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego po 25 zł., z którychto listów teraz jeden wylosowany został i inne mniejsze kupony.

Podpisany kantor prosi tę Panię, by się w swoim własnym interesie bezzwłocznie w tymże kantorze wymiany zgłosiła.

A. Ch. Perfel,
Hetmańska 4.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 50	205 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	287 —	291 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 65	99 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 40	9 50
Imperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 43
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	57 55	58 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 40	67 30
„ węgierskie banku kredytowego	313 50	314 —
„ Banku anglo-austrjackiego	122 25	123 —
„ Unionbanku	225 75	226 50
„ kolei Karola Ludwika	208 75	208 75
„ kolei północnej	255 —	255 —
„ kolei południowej (Lombardy)	119 25	121 75
„ kolei Alfödzkiej		
„ kolei państwowej	229 25	232 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 —	237 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	—
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 —	110 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	213 25	215 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 50	227 60
Renta węgierska złota 4-proc.	100 45	100 70
Akcje Bankvereinu	106 25	106 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21½	1 21¼
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	301 50	302 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 43	— —
Berlin, dnia 2. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·02		[illegible]	[illegible]
z Czerniowiec	8·06		6·40	[illegible]
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		5·36		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orłó, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·48		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	[illegible]
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
do Czerniowiec	9·50		9·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8 45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróża, Orló		[illegible]		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	[illegible]	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5 i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 80—7 25	6 50—7—	6 45—7 10	6 80—7 30
Żyto	5 90—6 15	5 50—5 95	5 50—6—	5 80—6 25
Jęczmień	6 40—6 70	5 60—6 75	5——6 50	5 75—7
Owies	6——6 50	6———	5 50—5 80	6——6 40
Groch	———	6—10—	6—10—	6 50 11
Wyka	———	6 50—7 25	6——7 20	6 75 7 5
Rzepak	11 75 12 25	11 30 12 35	11 30 12 35	11 50 12 7
Lnianka	———	———	———	———
Konicz czer.	———	43—74—	———	48—74
Konicz biała	———	50—60—	48—59	31—55
Konicz. szw.	———	———	———	———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·— do 12 50.

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. Na rynkach naszych tendencja znacznie przychylniejsza, popyt na potrzeby lokalne poczyna się ożywiać, mianowicie rzepak, żyto owies poszukiwany i więcej płacony w skutek jednak niezwykle małej podaży, tranzakcje bardzo nieliczne i nader utrudnione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy. tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś we Środę 3. Lipca 1889.

Wielkie Nadzwyczajne
Przedstawienie.

Z bogato urozmaiconego programu, wyszczególnia się następujące:

Pokazywanie młodych lwiątek urodzonych przed dwoma miesiącami, jakoteż występ pana Julesa Seetha.

Po raz drugi:

Występ sławnego kwartetu żydowskiego

Parodja.

Po raz drugi:

Występ angielskiego jeździcy-dżokieja p. Götze.

Po raz pierwszy:

Klown Michael jako czarnoksiężnik czyli zniknięcie damy z pomiędzy publiczności.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5. do końca przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Hr. Z. S. na ulicy Czarnieckiego l. 4, zginęła w domu bransoletka we formie łańcuszka złotego z dwoma turkusami otoczone brylancikami. Uczciwy znalazca otrzyma 10 złr. 454

Lokomobila do sprzedania lub wynajęcia o sile 10 koni po bardzo przystępnej cenie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 440

Kamienica piątrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juliana Strzeleckiego, we Lwowie.

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu — jak wiadomo niesłychanie uciążliwa i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z **podwójną** korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewątpliwie **I. koncesj. PRALNIA** (pod l. 8, ul. Pańska) **zaopatrzona w niezrównane maszyny krajewe,** patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelaką bieliznę także do prasowania. **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane,** i uprasza się Wielm. Panie Gospodynie domów, Zarządczynie zakładów itd. **raz jeden** spróbować, a niezawodnie przekonają się, że pominąwszy już Ich fatygę i stratę czasu, same koszta prania i prasowania bielizny **o połowę** taniej Im wypadną. O taką próbę uprasza.

Marja Świdzińska,
właścicielka I. konc. pralni we Lwowie ulica Pańska, l. 8.

Praktykanta z ukończoną 2. lub 3 klasą gimnazjalną, poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie

Panie na wsi życzące sobie podczas wakacji korzystać z **nauki śpiewu** raczą nadesłać swój adres dla porozumienia się pod „ANTYFONA" poste rest. Lwów. 441

Restaurację w Żegiestowie zaopatrzoną w dobrą spiżarnię i wyborne wina otworzyłem do użytku Szanownych gości kąpielowych. Andrzej Zakrzyczkowski, restaurator z Tarnowa.

Poszukuje się spólnika z kapitałem 6.000 do 8.000 złr. do przedsiębiorstwa koncesjonowanego we Lwowie. Dotyczące zgłoszenia, z podaniem adresu i czasu ustnego porozumienia się, adresować proszę: A. K. S. 100. Lwów, poste restante. Bezimienne zgłoszenia pozostały bez odpowiedzi. 437

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. **Pokój, nyża, kuchnia Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje Zarząd realności **Emilia Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9—1 i 3—6. 363

Przy ulicy Kopernika 28 2 pokoje, kuchnia. 443

4 pokoje z kuchnią II. piętro, 3 pokoje z kuchnią, parter. Sobieskiego 34 od Sierpnia. 444

3 pokoje II. piętro. Kochanowskiego 12 do najęcia. 439

3 pokoje z przynależytościami zaraz do najęcia. Śnieżna 5. 435

3, 4 pokoje z przynależnościami. Ul. Kraszewskiego 25 zaraz. 431

Podziękowanie.

Wyjeżdżając **z Zakładu leczniczego p. dra Wen. Piaseckiego na Klemensówce w Zakopanem,** gdzie z bardzo pomyślnym skutkiem odbyłem wodoleczenie skombinowane z kuracją słoneczną naprzemian z kąpielami parowemi w łóżkach na sposób Riklego, nie mogę pominąć tej sposobności, ażeby publicznie nie wyrazić mego uznania i szczerej podzięki wyż wspomianemu kierownikowi zakładu, który z najlepszem sumieniem mogę polecić wszystkim cierpiącym nawet w chorobach, które częstokroć bywają poczytywane za nieuleczalne.

Salamon Baron Friedberg,
c. k. marszałek poln. zast. (Feldmarschalleutnant). 1602

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.

DODATEK

do Nru 182

„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Rozumny głos.

Lwów 1. lipca.

Demokratyczny i poniekąd opozycyjny *Budap. Tagbl.*, który z reguły można pomawiać raczej o szowinizm we wszystkich kwestjach, dotyczących węgierskiego państwa, aniżeli o chłód i umiarkowanie wytrawnego statysty, tym razem wystąpił z artykułem nadzwyczaj rozumnym, spokojnym i taktownym, choć temat doń wzięty jak wraz kwalifikował się do siarczystego teremtetowania, oczywiście ze stanowiska ultra madiarskiego. Szło mianowicie o pewną demonstrację wielko serbską w w Kruszewaczu, podczas uroczystości żałobnej rocznicy Kosowego Pola. Oto na jednej z czterech bram tryumfalnych, zamykających widownię tych uroczystości, położono napis z takich 5 wyrazów: „Bosnja! Hercogowina! Kroacja! Bàcska! Banat!“...

Jest to całkiem niewinna przyjemność — pisze tedy *Budap. Tagbl.* — na którą każdy z nas z całego serca zgodzić się może, tem więcej, że dzielnym Serbom sprawia ona radość, nas zaś nic nie kosztuje. Tych pięć słów oznacza bowiem bądź to nic innego, jak, że z ich pomocą serbską ludność tych pięciu terytorjów uczyniono symbolicznie jakby świadkiem pełnej pietyzmu uroczystości historycznej — a przeciw temu naizawziętsza nawet niechęć nic nie może zarzucić; bądź też napis ten, odszczególniający się pityjską wieloznacznością ma być wyrazem jakiejś aneksji *in effigie* tych 5 terytorjów — a w takim razie mamy do czynienia z niewinną erupcją ducha, przeciw której serjo protestować, byłoby najniedorzeczniejszą rzeczą w świecie. To też nie możemy dać wiary doniesieniu jednego z pism naszych, jakoby rzeczony napis w Kruszewaczu miał wywołać fatalne wrażenie w kołach węgierskiej delegacji, gdzie niby miano postanowić, wziąć tę sprawę na tapet plenarnego posiedzenia delegacji. Co do nas, jesteśmy w tej mierze wręcz przeciwnego zapatrywania i mniemamy, że byłoby chybioną rzeczą, w ogóle brać tę aferę ze strony poważnej, a co najmniej już czynić ją przedmiotem politycznych obrad w plenum delegacji. Manifestacje w rodzaju tego napisu są subjektywnemi wyrazami ideałów narodowych, jakie istnieją u wszystkich ludów, miłujących z pietyzmem przeszłość swoją i tradycje historyczne. Nasz monarcha mieni się w swoim tytule pomiędzy innemi także: „Wielkim wojewodą serbskiego województwa.“ Czyż ten predykat w tytule władcy Austro-Węgier, odpowiada nowożytnemu układowi państw? Lub też oznacza on może zastrzeżenie prawne do rewindykacji Serbji, która ongi podlegała berłu Habsburgów? Nikt rozsądny nie odpowie na to inaczej, jak tylko zaprzeczeniem. I gdyby w Serbji, w czasach spokojniejszych, niżeli dzisiejsze, nadszedł jakiś protest przeciw temu predykatowi, to z pewnością śmiech powstałby w całej monarchji i gabinet nasz posłałby do Belgradu mniej więcej taką odpowiedź: „Ależ, dobrzy ludzie, miejcie rozum i nie czepiajcie się formułki bez treści, do której u nas tutaj nikt nie przywiązuje jakiegokolwiek znaczenia! Jeżeli zaś tak jest, jakiemże prawem mógłby ktoś w łonie delegacji protestować przeciw owemu napisowi będącemu niczem innem, jak jeno moralną dekoracją rocznicy historycznej? W Paryżu rok rocznie wieńczą posąg Strasburga i przyozdabiają go barwami Alzacji i Lotaryngji. Czyż Bismarkowi wpadło kiedy do głowy, aby przeciw temu protestować? Nie, on toleruje spokojnie ten kult, który pojmować musi każdy człowiek sprawiedliwy u narodu, wiernego swoim ideałom.

Nic przeto nie byłoby niedorzeczniejszego zaprawdę, jak poważna dyskusja o tym napisie. Jak długo słowa pozostają słowami, mogą sobie wisieć na każdym rogu ulicznym, a nie dopiero na jednej bramie tryumfalnej. Gdyby zaś takie słowo miało zamienić się w czyn — no! w takim razie Bogu dzięki nic nie byłoby dla nas łatwiejszego, jak odeprzeć tak zamiar szalony. Podobnej propagandzie — o ile w ogóle ona nie przekracza granic samej „propagandy“ — możemy przypatrywać się z uśmiechem politowania i wołać wraz ze Spartańczykiem: „Chcecie tarcz naszych? Dobrze — przyjdźcie więc i weźcie je!...“ Ale nie tylko czemś niedorzecznem lecz nawet szkodliwem byłoby omawianie tej kwestji w delegacjach, zdradziłoby bowiem jakąś nerwową drażliwość z naszej strony. A w obec małych państw bałkańskich należy okazywać zawsze nie nerwowość drażliwą, lecz powagę i godność spokojną.

Rozbrojenie Paryża.

Figaro w swym artykule wstępnym porusza sprawę likwidacji fabryki broni Caila, która podczas oblężenia Paryża znaczne oddała usługi w dziedzinie artylerji i po ukończonej wojnie przyczyniła się wielce do rekonstrukcji materjałów tejże broni. Dyrektor tejże fabryki, znany z działa swego wynalazku, pułkownik de Bange, w rozmowie z współpracownikiem *Figara* oświadczył, iż likwidacja jest dziełem Bismarka i jego ajentów. Motywem tego kroku ma być wyższość tejże fabryki nad zakładami Kruppa. Żydowscy finansiści z panem X... królem giełdziarzy paryskich na czele są najsilnieszymi sprzymierzeńcami księcia kanclerza. Taktyka ich jest bardzo prostą. Pan X. skupił ogromną ilość akcyj za pośrednictwem trzydziestu swych pomocników i na zgromadzeniu akcjonarjuszów z ich pomocą zdołał nastraszyć bardziej lękliwych i usposobić ich w kierunku likwidacji. Za pozór posłużyła mu okoliczność, iż fabryka od dwóch lat nie wypłaciła żadnej dywidendy akcjonarjuszom. Mimo to nie należy sądzić, by interesy fabryki były w krytycznym stanie. Aktywa przechodzą pasywa o trzy miljony franków. Dochody w dwóch ostatnich latach równoważyły się z wydatkami. Pułkownik Bange nie chciał iść w ślady przedsiębiorców innych, którzy w braku dochodów zwykli płacić dywidendę z kapitału akcyjnego i tym sposobem dał broń w rękę swym przeciwnikom.

Że żądający likwidacji są aż nadto dobrze przekonani o pomyślnym stanie interesów fabrycznych — świadczy o tem najlepiej okoliczność następująca. Udało się niedawno temu pułkownikowi zebrać kapitał, wystarczający na wykupno akcyj znajdujących się w ręku wiadomej grupy finansistów, kurs akcyj notowano wówczas po 214 franków, de Bange ofiarowywał właścicielom 250 franków za akcję, a pośredniczył mu w tym interesie minister finansów Rouvier. Mimo to właściciele akcyj odmówili. Jeżeli więc sądzili, że interesy fabryczne są zagrożone, dla czego nie chcieli wycofać się z tak znacznym zyskiem? A jeźli sądzą, że fabryka idzie dobrze, pocóż żądają likwidacji?

Oprócz powodów politycznej natury, pułkownik przypuszcza jeszcze jeden motyw — to jest po prostu spekulację. Fabryka zajmuje olbrzymie obszary, oszacowane ongi po 35 franków za metr. Dziś wartość tych gruntów wzrosła w trójnasób. Finansiści ci zatem zamierzają po zamknięciu fabryki rozparcelować te obszary i sprzedać po bajecznie wysokiej cenie. Albo ma się do czynienia z niemiecką intrygą, albo też z bezwstydną spekulacją. W każdym razie cierpi na tem zakład, który podczas oblężenia znakomite oddał Paryżowi usługi.

Sprawa likwidacji fabryki nie została jeszcze ostatecznie zadecydowaną, lecz zlecono nowo-wybranej radzie zawiadowczej, by się zastanowiła bliżej nad tą kwestją. W skład rady zawiadowczej weszli: Maire (jako prezydent), Bourdot (jako wice-prezydent), Messigny, Gross, Sanchon, Barbier, Bocher, Hachette de Carrière, Lemoigne, Manguin i Chauvin Nadto w dniu 20. czerwca powzięło jeneralne zgromadzenie uchwałę, by w jak najkrótszym czasie powołać nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów, które przyjąć ma lub odrzucić likwidację.

W razie gdyby likwidacja została postanowioną, wówczas mogłoby przyjść do poważnych zaburzeń. Fabryka zatrudnia trzy tysiące robotników, przeważnie ojców rodzin. Ci nie zgodzą się na to, by pozbawiano ich roboty. Są to ludzie zdecydowani na wszystko, ktorzy dziś na samą wiadomość o likwidacji głoszą bez ogródek, że zamknięcie fabryki, znaczy tyle dla nich co głód i nędza, i że podpalą wówczas wystawę. Że dotrzymają pogróżki, wątpić nie należy, patrząc na ich zachowanie się burzliwe podczas ostatnich zebrań akcjonarjuszów.

Likwidacja fabryki pociągnie za sobą straszliwe następstwa — zakonkludował pułkownik. Ci ludzie nie cofną się przed niczem.

Pisma niemieckie z indygnacją odpierają zarzut, jakoby wpływy berlińskie odgrywały w tej sprawie jakąkolwiek rolę, i podsuwają jako motyw zamierzonej likwidacji — spekulację. Groźby robotników uważa prasa niemiecka jako śmieszne.

Korespondencje.

Wiedeń 27. czerwca.

(Delegacja. — Zaniepokojenie. — Potworny koncept).

Po mowie od tronu i *exposé* hr Kalnokyego, sesja delegacyjna straciła na zajęciu, tembardziej, że wszystkie przedłożenia z góry są znane i z góry przyjęte. Dla nas specjalnie zajmującą będzie jeszcze odpowiedź p. ministra spraw zagranicznych co do uwięzionego Dwernickiego, jakkolwiek nie sądzę, żeby zawierała coś więcej po nad zwyczajne frazesy.

Zaniepokojenie, wywołane mową cesarską, nastroiło umysły tak nerwowo, że cała opinja publiczna znajduje się w znaku wojny. Spotęgowało się to zaniepokojenie przez pogłoskę (dotychczas nie sprawdzoną) jakoby hr. Kalnoky przyjął w formie urzędowej dotychczasowego prywatnego zastępcę Bułgarji, p. Naczewicza, który pospieszył podziękować za życzliwe słowa cesarskie o Bułgarji. Do tego przybyła wiadomość o niepokojach w Novi Bazar. Mimo, że serbskie urzędowe źródła podały tę wiadomość jeszcze 24. b. m., w naszem ministerstwie dla spraw zagranicznych do wczorajszego wieczora nie było żadnej o tej sprawie wiadomości, a i dzienniki tutejsze żadnych prywatnych depesz nie otrzymały. Jest zatem rzeczą bardziej prawdopodobną, że całe to „powstanie“ w rzeczywistości zreduknje się do zwykłej jakiej awantury ulicznej.

Poważniejsze wrażenie wywołał tu napastliwy artykuł *Hamburger Nachrichten* o Szwajcarji. Dziennik ten będący zupełnie jawnie organem ks. Bismarka, żąda nie mniej ani więcej, jak tylko podziału Szwajcarji w interesie utrzymania europejskiego pokoju! Francuzi za kawał ziemi szwajcarskiej zrzec się mają pretensji do Alzacji i Lotaryngji, Włosi dostaną drugi kawał w zamian „za ofiary nałożone na nich przez trójprzymierze“, a Niemcy dostaną lwią część — za pośrednictwo. Nie ma co mówić, rzecz to bardzo wygodna, a gdyby i Moskale zachcieli jakiego wynagrodzenia, Bismark prawdopodobnie odesłałby im *franco* wszystkich chłopów z Poznańskiego, Prus zachodnich i Szląska. Dzienniki wiedeńskie, które niemal bez wyjątku przysięgły wiecznie podziwiać Bismarka, regestrują ten potworny koncept bez żadnego komentarza. Przewodnią myślą tej prasy jest serwilizm, płaszczenie się w obec siły. Od lat już każdy niemal czyn kanclerza niemieckiego stoi w rażącej sprzeczności z programem austrjackich pseudoliberałów, a mimo to bezustannie organa ich pieją hymn pochwalny na cześć jego. Tak nisko upadła ta prasa, że w obec siły milknie u niej wszelka krytyka. Zaprawdę nie trzeba być szowinistą, ażeby ze wzgardą odwrócić się od tej prasy liżącej łapy każdego despoty i z dumą powiedzieć sobie: Biedniśmy co prawda i nie stać nas na opłacenie dla naszych dzienników ani pierwszorzędnych piór europejskich, ani na wiadomości z wszystkich zakątków ziemi, ale nie spodliliśmy się nigdy serwilizmem i nigdy nie opuściliśmy sztandaru wolności.

Piękny czyn udał się niedawno temu kilku tutejszym dziennikom. Z jednej strony *N. W. Tagblatt* i *Oesterreichische Volkszeitung*, z drugiej *Deutsches Volksblatt* i *Vaterland* zamieściły denuncjację, że dr. Wiktor Adler, redaktor *Gleichheit* był sprawcą rozruchów w Steyer, że umyślnie po to tam bawił itp. Policja skorzystała z tego i zasystowała wydawnictwo *Gleichheit*. Cóż się jednak dzieje? Oto w przygotowanym właśnie do druku numerze tego czasopisma znajduje się ostry artykuł przeciw ekscedentom z Steyer, dalej urzędownie skonstatowanem zostaje, że dr. Adler nigdy do Steyer nie jeździł i znalezione zostają w redakcji listy od robotników socjalistycznych w Steyer, z których wynika, że ci nie tylko w rozruchach udziału nie brali, ale nadto energicznie takowe zwalczali. Na to rozesłana zamiast zasystowanego pisma *Sozialdemokratische Monatsschrift* zarzuca zacytowanym czterem dziennikom podłą i kłamliwą denuncjację. Wskutek tego powstaje między niemi polemika, kto właściwie był tym denuncjantem, a epilog tej polemiki między organami stronnictwa Plenera z jednej a Liechtensteina i Verganiego z drugiej strony mieści się chyba w ruskiem przysłowiu: Jakie jichało, takie zdybało.“ (*Ad*).

Akcja przedwyborcza.

Lwów 1. maja.

Przewidywania nasze co do sprawy czwartego mandatu poselskiego z miasta Lwowa spełniły się jak najzupełniej.

Wiadomo, że czterej kandydaci, którzy oficjalnie kandydatury swe zgłosil tj. pp.: dr. Czerkawski, Niemczynowski, Rewakowicz i Weigel byli przedmiotem trzykrotnego balotu, który jednak pozostał bez rezultatu. W obec tego komitet ściślejszy miejski postanowił upraszać pana prezydenta Mochnackiego, ażeby przyjął mandat poselski. Pan prezydent Mochnacki jednak, mimo, iż kandydatura jego liczyć mogła na jednomyślne niemal poparcie, ofiarowanego sobie przez komitet mandatu nie przyjął i w piśmie do komitetu to oświadczył. W obec tego, że jak zaznaczyliśmy wybór p. Mochnackiego nie ulegał wątpliwości, odmowną jego odpowiedź zaliczyć należy na karb tych pięknych zasad, któremi p. prezydent dotychczas zawsze się kierował. Pan prezydent nie chciał przyjąć mandatu, który w obozie, na którego czele stoi, byłby wywołał niestety walkę, gdyż dwaj kandydaci mimo wszelkich perswazyj i usiłowań postanowili kandydować „do upadłego“. W obec tej odpowiedzi p. Mochnackiego komitet znalazł się w nader przykrem położeniu.

Ponowne głosowanie kartkami nie doprowadziło znów do rezultatu i głosy jeszcze bardziej się rozstrzeliły. W drugiem głosowaniu postawiła część członków komitetu kandydaturę p. Michalskiego, a kandydatura ta, dająca wyjście z niemiłej sytuacji została bardzo przyjaźnie powitaną. W trzeciem głosowaniu przeszedł istotnie p. Michalski, którego też komitet postawi jako swego czwartego kandydata. Wybór ten nazwać musimy bardzo szczęśliwym i nie wątpimy, że zyska on sobie w mieście ogólną sympatję. Pan Michalski posiada niepodzielne zaufanie mieszczan i rękodzielników lwowskich, a jako pierwszy delegat miasta okazał wielką energję w kierunku administracyjno-gospodarskim. Wybór p. Michalskiego, w obec którego obaj kontrkandydaci niezawodnie ustąpią, będzie dowodem, że Lwów sprzyja rozwojowi mieszczaństwa, które budzi się z długiego uspienia i pragnie widzieć nie tylko wytrawnych parlamentarzystów w Sejmie ale i ludzi praktycznych, którzy radą zaczerpniętą z długoletniego doświadczenia krajowi służyć potrafią.

Raz jeszcze powtarzamy, że wyborowi temu szczerze przyklasnąć należy, gdyż godzi on różne sprzeczności i jest gwarancją, że i czwarty kandydat bez zbytniej walki i bez ściślejszego wyboru w mieście naszem przejdzie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu obszerniejszego, któremu komitet ściślejszy miał przedstawić następujących kandydatów do zatwierdzenia:

Dr. Bernarda Goldmana,
Michała Michalskiego,
Tadeusza Romanowicza,
Dr. Franciszka Smolkę.

Lista ta odpowiada istotnie bardzo tym zasadom, jakiemi stolica w obec dzisiejszego wyboru do Sejmu kierować się będzie.

Następne posiedzenie komitetu centralnego odbędzie się 4. lipca o godzinie 6. wieczorem w gmachu Tow. kredytowego.

Komitet centralny przyjął do wiadomości i ogłasza następujące kandydatury: W mieście Przemyślu p. A. Dworskiego, w mieście Brodach p. Ottona Hausnera.

* * *

26)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Caterham skłoniwszy głowę na znak przyzwolenia, zwrócił się do Ludlowa z miłym na ustach uśmiechem.

— Słyszałeś pan zapewne, że Anna, twoja przyjaciółka, została miljonerką?

— Wyczytałem w dziennikach tę nowinę, zdziwiłem się i uradowałem szczerze, lecz żyjąc po za światem nie wiedziałem, o ile jest pewna ta wiadomość i zamierzałem zapytać cię o to, milordzie.

— Zupełnie pewna; Anna jest ogólną spadkobierczynią starego Amphtilla, stryjecznego brata swego ojca. Lecz takie dobra i bogactwa nie dają jeszcze zupełnego szczęścia, a tego szczęścia dla naszej drogiej Anny pragniesz pan równie jak i ja, prawda, panie Ludlow?

Nagle obróciwszy się ku Małgorzacie, zapytał:

— Czy pani do mnie mówiła?

Małgorzata z twarzą śmiertelnie bladą i konwulsyjnie drżącemi ustami wskazując palcem na jednę z fotografij, zdołała zaledwie wyszeptać:

— Kto to?

— Kto? — odparł Caterham — to portret mojego brata, Lionela Brakespeare.

Zaledwie wymówił te słowa, gdy pani Ludlow, jak piorunem rażona, upadła na fotel. Mąż podbiegł ku niej, była zemdloną. Jakże nieostrożnie postąpił, pozwalając żonie na tę długą przejażdżkę!...

XXXVII.

Panny Morel nie było w domu, na ratunek zemdlonej nadbiegły więc gospodyni i służąca, powtarzając jedna przed drugą Maurycemu:

— Jakże nierozważny pan byłeś!

Wreszcie pani Ludlow przyszedłszy do siebie, przeniesiona została do powozu, gdzie obok niej zajął miejsce przerażony małżonek. Po drodze do Lowbaar powtarzał Maurycy:

— Nie zapomnę nigdy śmiertelnej bladości twojej twarzy, ukochana, i zsiniałych powiek. Przyszło mi na myśl wtedy, coby się ze mną stało, gdybyś umarła. Wielki Boże! czyżbym ja przeżył coś podobnego?

Małgorzata przez cały czas milczała, a mąż był dla niej nieznośnym towarzyszem podróży. Co chwila przez troskliwość otwierał lub zamykał okna, dając najsprzeczniejsze rozporządzenia stangretowi. Wszystko to zdawało się nie robić najmniejszego wrażenia na jego żonie, przygryzającej do krwi dolną wargę z oczyma w przestrzeń utkwionemi.

— Biedaczka, niebardzo jest silna — powtarzał w duchu Maurycy po powrocie do domu, ubierając się w bluzę, jakiej używał przy pracy. — Kiedyż nareszcie zobaczę uśmiech wesela na jej twarzy? Sądziłem, że przyjście na świat dziecka sprawi cuda... — i z westchnieniem rozcierał farby na palecie.

W tym samym czasie lord Caterham przechodził w myśli okoliczności towarzyszące wypadkowi, jaki zdarzył się u niego w pokoju. Zemdlenie pani Ludlow mocno go zmięszało. Tak dobrze wyglądała wchodząc, nie zdradzała najmniejszej skłonności do choroby lub osłabienia. Dziwna więc była ta nagła utrata przytomności. A jaki wyraz miała twarz młodej kobiety po odzyskaniu zmysłów! postarzała o lat dziesięć. Nie, w życiu tej kobiety musi być coś tajemniczego... A mąż? biedny człowiek, jakież zaślepienie! Co go jeszcze czeka?

Po chwili jednak myśli Caterhama odbiegły od artysty i jego żony, zwracając się do innego przedmiotu. Jeżeli koniec jego, jak przewidywał, blizki, dla czegoż miałby bronić się przeciw gwałtowności swoich tajemnych uczuć dla Anny? Teraz wolno mu ją kochać z całej duszy i serca, wolno czerpać w tem uczuciu całą słodycz, jaką ono daje. Leżąc spokojnie na wielkiem łóżku, na którem niedawno leżała zemdlona Małgorzata, rozmyślał nad tem, co miał zamiar powiedzieć Maurycemu. Zwierzenia jego poszły w odwłokę; teraz zresztą Caterham spostrzegł, że na drodze do spełnienia jego planu rosną przeszkody, i to ze strony pani Ludlow. Czyż scena, jaka zaszła u niego, nie grozi złemi następstwami, a jeżeli ciężkie przejścia, które przeczuwał, walić się zaczną na głowę Maurycego, co wtedy będzie z opieką, powierzoną mu nad biednem dziecięciem?

Pogrążony był w tych myślach, gdy weszła Anna po spacerze orzeźwiona rannem powietrzem, trzymając bukiet purpurowych róż w ręku.

— Patrz, Arturze, jeździłyśmy do Pulcham, narwałam sama tych kwiatów dla ciebie. Chodziłam wszędzie sama z ogrodnikiem, wskazując mu każdą różę, która mi się spodobała. Śliczne są, prawda? Weź jednę, nasyć się jej zapachem, niedługo zwiędnie w twej dłoni, a zresztą włożę w wodę, chcę by dłużej zostały świeże.

Mówiąc to podała mu jeden kwiat najpiękniejszej woni i barwy; on przyjął go z wdzięcznym uśmiechem.

— Gdybyś był zdrów i nie leżał, Arturze, nosiłbyś go w butonierce.

— Oh! — odparł Caterham — nie chciałbym, a niestety i nie mógłbym brać przykładu z tych gentlemanów, noszących kwiaty w butonierkach i większą część życia tracących na wiązaniu w piękny węzeł krawatów.

Wielki smutek wiał z tych słów, wypowiedzianych z uśmiechem. Spojrzała na niego.

— Jak widzę, cierpisz dzisiaj więcej niż zazwyczaj? — zapytała. — Blady jesteś. Spotkała cię może jaka przykrość? potrzebowałeś może mojej pomocy?

— Nie, nie, dziecko drogie — odparł — zdrowie moje jest w zwykłym stanie. Ułóż kwiatki starannie w wazonach, aby nie zwiędły; są śliczne....

Ale ona nie tak łatwo dała się uspokoić, patrzyła nań badawczo.

— Zapewniam cię Anusiu, nic mi nie będzie, lecz to nie przeszkadza, by tu u mnie nie chorowano. Twoi znajomi, Ludlowowie, odwidzali mnie i... nic ci w domu nie opowiadano?

— Nikogo nie widziałam, lecz któż tu zachorował?

— Pani Ludlow.

— Przyjechała zapewne mnie odwidzić?

— Nie zdaje mi się. Miałem do pomówienia z Ludlowem, który skorzystał z tej okazji, aby przewieźć żonę powozem. Widziałaś ją po urodzeniu dziecka?

— Nie, lecz czyż rzeczywiście zasłabła? co się tu stało?

— Zemdlała. Zaczęliśmy właśnie rozmawiać z Ludlowem, a ona przewracała kartki w albumie. Nagle zwróciła się do mnie z zapytaniem w obojętnej zupełnie kwestji, zdaje się o portret Lionela, tak, to chodziło o potret Lionela... przypominam sobie, gdy nagle bardzo osłabła, przyszło zupełne omdlenie, miała pozór umarłej.

— Cóżeście wtedy robili? Maurycy bardzo był przerażony?

— Byliśmy wszyscy przerażeni. Stephens przybiegł na ratunek wraz z dwiema kobietami ze służby. Pani Ludlów wkrótce przyszła do siebie, żądając uparcie, aby ją wniesiono do powozu, chociaż nalegałem, aby została do twego powrotu. Nie chciała o niczem słyszeć. Ludlow był w okropnym stanie, wyrzucając sobie, że pozwolił żonie wyjść z domu zawcześnie; gorzko tego żałuje.

— Ma zapewne słuszność — dodała Anna zaniepokojona — to ją prawdopobnie zmęczyło.

— Ależ, droga Anno — podjął Caterham — doskonale wyglądała wchodząc i piękniejsza była niż zwykle; nie wierzę zaś, aby jazda powozem taki fatalny wpływ wywrzeć mogła...

Panna Morel słuchała ze zdziwieniem kilku ostatnich zdań Caterhama, wypowiedzianych bardzo poważnie, nie spuszczała zeń wzroku, skupiając całą uwagę, gdyż chodziło tu o jej przyjaciela Maurycego. Wziąwszy krzesło, usiadła przy łóżku i zapytała:

— Arturze, co chcesz przez to powiedzieć?

— Sam nie wiem; jedno tylko jest rzeczą pewną, że pierwsze wrażenie, jakie wyniosłem o pani Ludlow, było trafne. Jest coś w tej kobiecie niedobrego, mąż nie wie o tem. W przeszłości jej tkwi jakaś tajemnica, teraźniejszą zaś jej tajemnicą jest to, że żyje myślą w przeszłości i nie kocha męża.

— Biedny Maurycy! — westchnęła Anna z oczyma łez pełnemi — tak ją ubóstwia.

— Tak — potwierdził Caterham — to najgorsze, iż nie ma w nim cienia podejrzliwości. Nie widzi tego, co każdy wchodzący do jego domu spostrzeże. Przygnębienie żony jego jest tem, co najwięcej po jej piękności zwraca uwagę; nie stara się nawet tego ukryć. Niedawno tutaj, gdy otworzyła oczy, można w nich było wyczytać przerażające rzeczy!... Ludlow był u jej nóg! Czyż spojrzała na niego? czyż oczy jej spotkały wzrok męża, lub czy starała się uśmiechnąć, aby go uspokoić? Nie, i to nie.

— Biedny Maurycy — powtórzyła raz jeszcze Anna.

— Masz słuszność, żałuję go. Nie opowiadał ci nigdy o przeszłości swej żony? prawdopodobnie i ona nie okazała się więcej szczerą.

— Nie — wyrzekła Anna — rzeczywiście nic więcej o niej nie wiem nad to, co ci mówiłam. Gdy ją widziałam po raz ostatni, usiłowała okazać się weselszą, lecz była zawsze omdlewająca i podrażniona. Maurycy wspomina czasem o dziwnem jej zniechęceniu do wszystkiego, lecz składa to szczęściem na delikatne jej zdrowie. Arturze, czyż to nie bolesny widok ta zaślepiona miłość Maurycego? Zapracowywa się, ażeby stworzyć żonie przyjemne warunki życia, a ona nie umie tego ocenić.

— To okropne, lecz przyszłość kryje pewno jeszcze o wiele smutniejsze rzeczy dla biednego Ludlowa. Kiedyś pozna on całą rozciągłość swej nieoględności i swego nieszczęścia. Anno, powiadam ci, ta kobieta ukrywa w głębi duszy straszliwą jakąś tajemnicę, a tajemnica ta, jak wszystkie inne, wyjdzie na jaw.

— Dziś wieczór jeszcze napiszę parę słów zapytując o zdrowie Małgorzaty, proponując jej moje odwidziny — podjęła Anna po chwili milczenia — to sprawi przyjemność Maurycemu.

— Zrób tak, Anusiu — odparł Caterham — ja ze swej strony napiszę do Ludlowa.

Na bilecik panny Morel przyszła odpowiedź: Pani Ludlow o wiele lepiej, lecz zawsze mocno osłabiona, nie czuje się w możności przyjęcia panny Morel, jakkolwiek chętnieby ją widziała u siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jarosław 30. czerwca. Zapowiedziane na dzisiaj zgromadzenie wyborców w sprawie wyboru posła na sejm krajowy skończyło się na niczem, albowiem większość wyborców nie przyjęła kandydatury obecnego na zgromadzeniu kandydata p. Micewskiego a po burzliwych scenach wywołanych przez przemówienie propinatora Goldfingera przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

* * *

Lwów 2. lipca.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu miejskiego, na którem komitet ściślejszy przedstawił do zatwierdzenia kandydatury na posłów z miasta Lwowa.

Nad kwestją, czyli należy przystąpić do zatwierdzenia kandydatur na cztery krzesła poselskie, wywiązała się żywa dyskusja. Mimo zarzutów, czynionych ściślejszemu komitetowi, przez niektórych członków, iż nie zupełnie legalnie postąpił sobie występując z kandydatem, który wcale kandydatury swej nie zgłosił, — w głosowaniu późniejszem okazało się dowodnie, że obszerniejszy komitet podzielił w zupełności zapatrywania komitetu ściślejszego.

Trzy kandydatury t. j. dra Bernarda Goldmana, Tadeusza Romanowicza i dra Franciszka Smolki przyjęto *en bloc*.

Następnie przystąpiono do balotu nad resztą kandydatów, który zgłosił swe kandydatury na zgromadzeniach przedwyborczych. Przy balocie na dra Czerkawskiego, na 75 głosujących, otrzymał tenże 18 kartek *tak*, 57 *nie*; na Niemczynowskiego głosowało 72, z tych 20 *tak*, 52 *nie*; na Rewakowicza głosowało 68, z tych 23 *tak*, 45 *nie*; na dra Weigla głosowało 60, z tych 12 *tak*, 48 *nie*.

Po tym bezskutecznym rezultacie przystąpiono do głosowania nad kandydaturą p. Michała Michalskiego, którego ściślejszy komitet jako czwartego kandydata polecał.

W głosowaniu okazało się, że kandydatura p. Michalskiego jest najsympatyczniejszą. Zgromadzenie uchwaliło bowiem jednogłośnie wezwać p. Michalskiego do kandydowania i stawienia się na dzisiejszem zgromadzeniu wyborców, celem złożenia wyznania swej wiary politycznej.

Dziś o 7. wieczór odbędzie się zatem zgromadzenie, na które dopuszczeni zostaną tylko sami wyborcy za okazaniem karty legitymacyjnej.

* * *

Kraków 2. lipca. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu wyborców — a zeszło się ich 680 — pierwszy przemówił Asnyk, zaznaczając charakter demokracji polskiej, której szermierzem będzie do grobu. Spotwarzona demokracja łączy wszystkie stany, podaje rękę Rusinom, ztąd zadanie demokratycznego posła. Mowa Asnyka, świetną tak pod względem formy, jakotéż treści, przerywano i zakończono grzmotem oklasków.

Następnie mówili: Chrzanowski, Weigel a wreszcie Majer. Ogłaszając się demokratą specjalnie krakowskim, ubolewał nad rozbiciem Koła sejmowego. Mowa, wateczanie konserwatywna, była demonstracyjnie oklaskami przerywana. Głosowanie próbne wydało następujący rezultat: Głosujących 567. Weigel dostał 521, Chrzanowski 440, Majer 306, Asnyk 267 głosów.

* * *

Kraków 1. czerwca. Wybory z mniejszych posiadłości pow. krakowskiego wystosowali w niedzielę 30. czerwca b. r. telegram do p. namiestnika z prośbą o zakazanie komisarzowi starostwa krakowskiego, p. Górskiemu, agitacji za hr. Wodzickim, contra Mieroszowskiem, zatwierdzonemu przez komitet centralny.

Razem z Górskim agituje po wsiach komendant posterunku żandarmerji, konfiskując w włościan broszury wydane w celu poparcia kandydatury Mieroszowskiego.

* * *

Drohobycz 30. czerwca. Komitet przedwyborczy wydał następującą odezwę podpisaną przez 140 najznamienitszych obywateli-wyborców:

Wskutek rezygnacji Dra Lechowskiego z kandydatury na posła do sejmu krajowego, grono mieszczan tutejszych kierowane li tylko szczerym patrjotyzmem, uprosiło pana Stanisława Szczepanowskiego do kandydowania z naszego miasta. Nie chcąc nikogo narażić na podobne sceny jakich widownią była sala gimnastyczna dnia 16 t. m. uproszono pana Szczepanowskiego, aby się przedstawił wyborcom [illegible] w kasynie, w czytelni ludowej i czytelni izraelickiej. Pan Szczepanowski życzeniu temu zadość uczynił i przemówienia jego, zawierające cały program polityczny, zgodny z uchwałami wiecu miejskiego, wszędzie z prawdziwem entuzjazmem przyjęte zostały. Stanisław Szczepanowski, poseł do rady państwa, jest jedną z tych nielicznych osobistości kraju naszego, które niezłomną siłą woli i pismem, lecz także czynem dowiodły, że z niepospolitemi zdolnościami i obszerną wiedzą łączą niezwykłą energję, niezbędną w życiu publicznem odwagę cywilną, zdrowe pojęcie potrzeb kraju i niezwykłą dbałość o jego interesa.

Mąż absolutnie niezawisły, wypróbowany w życiu publicznem, pracowity na polu ekonomicznem, mąż, którego dzieła chlubnie są znane w kraju i zagranicą, oto kandydat, którego wam polecamy i którego komitet przedwyborczy centralny Lwowski popiera. Prosimy tedy wszystkich wyborców, w których prywata i osobiste względy zaściankowe nie weźmą góry nad miłością dla kraju, aby dnia 4 lipca b. r. spieszyli do urny i oddali głos swój na Stanisława Szczepanowskiego.

* * *

Sambor 30. czerwca. Kandydaci na posł. dr. Adam Czyżewicz i E. Uderski nie chcąc dopuścić do walki pomiędzy sobą zdali się na sąd polubowny, który ostatecznie zadecydował na rzecz dra Czyżewicza. W obec tego kandydatem naszym jest prof. dr. Adam Czyżewicz. (Cieszy nas wielce ta decyzja komitetu, cieszy nas tem bardziej, że była ona nie wpływem walki ale porozumienia. P. Uderski postąpieniem swem złożył dowód karności i solidarności, co z prawdziwem zadowoleniem konstatujemy. Protokół spisany w tej sprawie i przesłany nam, zamieścimy jak najchętniej w jednym z najbliższych numerów, tymczasem wypowiadamy nadzieję, że p. Uderski i jego zwolennicy dołożą wszelkich starań, ażeby [illegible] lojalnego i karnego postępowania. *Prz. Red.*)

* * *

Lisko 30. czerwca. Wybór p. Józefa Wiktora nie ulega wątpliwości, chociaż ze strony ruskiej prowadzą uporczywą agitację. Między Rusinami jednak panuje niezgoda, wystąpili bowiem przeciw sobie do walki Iskrzycki, Jamiński i Kokurewicz. Pierwszy z nich uzyskał w ruskim komitecie największą ilość głosów, ale reszta nie daje za wygraną i myślą wszyscy kandydować.

* * *

Cieszanów 1. lipca. W tej chwili odebraliśmy depeszę, że komitet centralny dla Galicji wschodniej zatwierdził na swem posiedzeniu z dnia 1. lipca kandydaturę kniazia Juljana Puzyny z mniejszych posiadłości tutejszego okręgu.

(Jak wiadomo, mówiono tam o kandydaturze ks. Wład. Sapiehy, który jednak zrzekł się stanowczo. *Prz. Red.*)

* * *

(x) **Przemyśl** 29. czerwca. Przy wyborze posła z naszego miasta zetrą się dwie partje: jedna popierająca kandydaturę dr. Walerego Waygarta, dotychczasowego posła i druga, popierająca kandydaturę obecnego burmistrza miasta, dr. Dworskiego. Pierwszego kandydata popiera mieszczaństwo, za drugim oświadcza się inteligencja miasta i żydzi. Który z nich zwycięży — przewidzieć dziś trudno, bo obie partje są zarówno silne. Zapatrując się na sytuację ze stanowiska przedmiotowego, przychodzi nam się oświadczyć za kandydaturą dr. Dworskiego — raz, że kandydata tego charakteryzuje głęboka wiedza, energja i inicjatywa, a powtóre, że kandydat ten pozostając jako burmistrz w ściśłej łączności z miastem, będzie rzeczywiście bronił interesów miasta i zależeć mu będzie na tem, aby działalność jego w Sejmie, podlegająca ciągłej krytyce wyborców, osłonięta była dobrą opinją.

Czy od kontrkandydata dra Waygarta można się spodziewać, aby jeżeli nie więcej, to przynajmniej tak samo strzegł interesów miasta? Nie. Węzły, łączące dra Waygarta z miastem, są nadto słabe, aby dawały podobną nadzieję, bo p. W., jako właściciel większej posiadłości, mieszkający stale pod Lwowem, nie ma tej ciągłej styczności z miastem, jaką ma dr. Dworski, a powtóre pan Waygart w sprawozdaniu swem przed wyborcami zaznaczył aż nadto swoje bierne stanowisko, jakie zajmował w Sejmie, zaś Przemysl jako trzecie z rzędu miasto w Galicji może i powinno mieć pretensję, aby był w Sejmie wybitniej reprezentowany.

Z tego też względu przyklaskujemy szczerze komitetowi przedwyborczemu, który, rozpatrzywszy się w sytuacji, kandydaturę dra Dworskiego jednogłośnie postawił i ją wyborcom poleca.

W kurji mniejszych posiadłości toczyć się będzie walka między ks. Adamem Sapiehą a p. Gromnickim, notarjuszem w Niżankowicach, którego kandydaturę polecił komitet ruski. Tu zwycięztwo ks. Sapiehy jest zapewnione, a to pomimo niesłychanej agitacji ze strony samego kontrkandydata, jakoteż jego obozu. Ks. Sapieha, którego lud nazywa swym ojcem — nadto ceni to imię i nadto mało ma zaufania do figur urzędowych, które działalności swej na polu spraw publicznych niczem jeszcze nie zaznaczyły, aby rezultat wyboru mógł być kwestjonowany.

* * *

Buczacz 1. lipca. Pan Artur Cielecki z Porchowy zawiadomił wczoraj popołudniu pisemnie reprezentację miasta Buczacza, że występuje wreszcie otwarcie jako kandydat do Sejmu z mniejszych posiadłości okręgu Buczackiego, prosząc o zwołanie wyborców do sali rady gminnej, dziś 1. lipca o godzinie 6. popołudniu, by mógł stanąć przed wyborcami miasta Buczacza. Zwołani wyborcy po zaprodukowaniu wzmiankowanej odezwy uchwalili jednogłośnie i udzielili panu Cieleckiemu następujące oświadczenie: W poczuciu obowiązku ciężącego na każdym prawym obywatelu popierania jaknajsolidarniej kandydatury postawionej jednogłośnie przez komitet przedwyborczy miejscowy a zatwierdzonej przez komitet centralny i uznając, że wszelka niesolidarność w tym względzie sprowadzić tylko może jak najzgubniejsze skutki, oświadczamy stanowczo, że uznajemy jedynie i wyłącznie kandydaturę Władysława hr. Wolańskiego przez komitet centralny zatwierdzoną za legalną, którą też ze względu na zasługi hr. Wolańskiego jako dotychczasowego posła w obec miasta Buczacza i całego powiatu wszystkiemi siłami popierać będziemy. Komitet wyborczy Dr. *Krzyżanowski* zastępca przewodniczącego.

(Uchwałę tę uważamy za słuszną; p. Cieleck chcąc kandydować, mógł to uczynić pierwiej, nie zaś w ostatniej chwili, gdy akcja jego musi grozić rozbiciem głosów. Wystąpienie pana Cieleckiego po nieudałych pertraktacjach z Rusinami mogło mieć jedyny skutek, tj. obalenie polskiej kandydatury kosztem ruskiej. W obec ekskluzywnego stanowiska, jakie zajął centralny komitet ruski, a za jego przykładem i lokalny Buczacki, żaden kraj swój kochający obywatel nie powinien przykładać ręki do obalenia kandydatury polskiej. Spodziewamy się, że p. Cielecki dołoży wszelkich starań, ażeby kandydat polski wyszedł z urny wyborczej. *Prz. Red*).

* * *

Rzeszów 1 lipca. Otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że dr. Wiktor Zbyszewski cofnął swą kandydaturę na posła z m. Rzeszowa. Natomiast wystąpił jako kontr-kandydat dra Alojzego Rybickiego, tamtejszy notarjusz Jan Pogonowski.

* * *

Jasło 28. czerwca. Prezydjum stańczykowskie komitetu przedwyborczego powiatowego w Jaśle, długo wzbraniało się uczynić zadosyć wezwaniu komitetu centralnego dla Zachodniej Galicji, by powołać komitet do ściślejszego głosowania pomiędzy kandydatem, zgłoszonym przez kler dekanatu zmigrodzkiego, przez włościan i mieszczan: Dr. Florjanem Ziemiałkowskim, a kandydatem większych własności w kurji mniejszej p. Franciszkiem Mycielskim, hrabią z Wiśniowy. Wezwanie włościan wyborców jasielskich, że jeżeli prezydjum nie zwoła zgromadzenia, oni sami zwołają zgromadzenie przedwyborcze, spowodowało zwołanie zgromadzenia powiatowego jasielskiego, ale w ten sposób, że oznaczono zebranie dopiero na dzień 28. czerwca, dzień piątkowy targowy w Jaśle, ażeby członkom komitetu z miasta i okolic Jasła, skrępowanym interesami targowemi, przeszkodzić w porze południowej, czasie największego targu, do wzięcia udziału w zgromadzeniu. Tymczasem okręg frysztacki, od dawna zjednany dla hr. Mycielskiego stawił się w komplecie. Brak 8 członków komitetu przedwyborczego w mieście Jaśle zamieszkałych a wyborców, zapowiadał fiasko dla zwolenników kandydatury p. Florjana Ziemiałkowskiego, stawionej mimo wzbraniania się kandydata. Włościanie nie tracili jednak nadziei, gdy jak się pokazało byli siebie pewni i nie pozwolili księdzu prałatowi Kopystyńskiemu cofnąć tej kandydatury. Obecnych 51, głosujących 44, wstrzymało się od głosowania 7. Dr. Florjan Ziemiałkowski otrzymał głosów 26, przeważnie włościan jasielskich, żmigrodzkich i mieszczan, a p. Fr. hr. Mycielski łącznie z głosem swoim na siebie samego, łącznie z głosem 5 właścicieli większej własności i łącznie z głosami znanego agitatora, ks. Gądka z Czermny i z głosem nadspodziewanie przybyłego z kąpiel proboszcza jasielskiego otrzymał głosów 17. Głosy te po odtrąceniu niewłaściwych, redukują się do mniejszej jeszcze liczby głosów, jaką otrzymał przy pierwszem głosowaniu Jakób Soboń, włościanin. Włościanin ten, dowiedziawszy się o przybyciu p. dra Z. do Dembowca w porozumieniu ze swoimi, pospieszył w towarzystwie znanego wójta tarnowieckiego i upraszali tegoż, by swej kandydatury, postawionej bez jego wiedzy, nie cofał, pozwolił im głosować na siebie, i ewentualny wybór przyjął. Ciekawem jest zachowanie się i postępowanie komitetu centralnego w obec tej zaszłości, dobitnie markującej stanowczą większość za kandydaturą dra Florjana Ziemiałkowskiego, jako jedynego kandydata, postawionego przez tych, którzy istotny głos posiadają w swej kurji mniejszych własności. Znający stosunki jasielskich okręgów wyborczych utrzymują, że w obec uporu i zawziętej agitacji z Wiśniowy przyjdzie w tych okręgach do walki wyborczej upornej, bo do ściślejszego wyboru. Hr. Mycielski nie uczynił zadosyć wezwaniu publicznemu przeciwników, ażeby jako człowiek „porządku uprzywilejowanego“ poddał się woli większości i nie powodował anarchji przy wyborach jasielskich okręgów wyborczych. Księża zwolennicy kandydatury „pobożnego“ hrabiego, jęli się środka agitacyjnego destrukcyjnego, zalecając włościanom wybór pierwszego lepszego włościanina. Idzie im o to, ażeby w mętnej wodzie próbować ułowić przecież jaką złotą rybkę na post dla swojego odznaczonego wiecowemi odznaki, walczącego „hrabiego-katolika“! (*sic.*)

* * *

Tarnopol 30 czerwca. W imieniu prezesów rad powiatowych: skałackiej, zbaraskiej, trembowelskiej i tarnopolskiej, mam zaszczyt zaprosić wyborców większej posiadłości z byłego obwodu tarnopolskiego, by jak najliczniej do Tarnopola na dzień 8 lipca b. r., do rady powiatowej, o godzinie 4. po południu przybyć raczyli, dla porozumienia się o wyborze posłów do Sejmu krajowego z tejże kurji.

Juljusz Korytowski
prezes rady pow. tarnopolskiej.

* * *

Złoczów 30. czerwca. Prezesowie rad powiatowych mają zaszczyt zaprosić P. T wyborców z kurji większych posiadłości na zgromadzenie przedwyborcze do Złoczowa na dzień 8. lipca o godzinie 4. po południu. *Stanisław Badeni*, *Wincenty Gnoiński*, *Oktaw Sala*.

* * *

Przemyśl 30. czerwca. „W numerze *Dzien. Polsk.* z dnia 29. czerwca b. r. znajduje się wzmianka, że w Przemyślu istnieją dwa komitety przedwyborcze i oba wybrały swych kandydatów jednomyślnie. Wiadomość ta jest mylną, albowiem w Przemyślu istnieje dla wyborów sejmowych z miasta Przemyśla tylko jeden komitet przedwyborczy, wybrany przez walne zgromadzenie wyborców w dniu 10. czerwca br., a komitet ten na posiedzeniu w dniu 24 czerwca b. r. odbytem uchwalił jednomyślnie polecić wyborcom kandydaturę dra Aleksandra Dworskiego.

Za komitet przedwyborczy miasta Przemyśla
Dr. S. Berson, sekretarz. *Dr. Leon Ziemiański*, przewodniczący“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Bryliński, otworzył d. 1. lipca kancelarję adwokacką w Samborze. — Marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjechał na kilka dni do Dzikowa. — Radca rządu i dyrektor ruchu Karola Ludwika p. Sładkowski wyjechał onegdaj do Wiednia. — Ks. arcybiskup Issakowicz, uda się d. 6. bm. do Czerniowiec na trzy dni celem wizytacji kościelnej.

Nekrologja. Zmarli w ostatnich dniach we Lwowie: Paulina Pawulska, wdowa po weteranie napoleońskim, przeżywszy lat 74; Michał Eminowicz, emer. dyrektor kancelarji wyższego sądu krajowego, w 92 roku życia; oraz Emil Kesselbauer, prokurzysta i naczelny buchalter galic. Banku hipotecznego, licząc lat 52. — W Chlebiczynie leśnym zmarł Tomasz Zadurowicz, auskultant sądowy, po długich i ciężkich cierpieniach w 26 roku życia. — W Czortkowie zmarła Wincentyna z Klausów Sliwińska, córka śp. Franciszka Klausa, przeżywszy lat 22.

Kalendarz. Wtorek (2.): Nawiedzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. min. 11, zachód o godzinie 7. min. 56.

Mianowania. Na onegdajszej sesji zamianował Wydział krajowy adjunkta konceptowego p. Karola Kucharskiego, koncepistą Wydziału krajowego.

Konfiskata. Wczorajsze wieczorne wydanie *Dziennika* skonfiskowała ck. prokuratorja, za artykuł wstępny, pt. „Hasła międzynarodowe“. *Dziennik* nie poszedł więc na prowincję.

Wystawę tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej zwidził onegdaj p. namiestnik. Zabawił na niej godzinę, nie szczędząc wszechstronnego uznania.

(*m*) **„Szkoła sług.“** Onegdaj odbyło się zamknięcie roku szkolnego i egzamin w szkole sług, założonej przed kilkunastu laty przez dr. Józefa Żulińskiego i dotychczas przez tegoż z prawdziwem poświęceniem prowadzonej. Na egzamin przybył inspektor krajowy p. Dniestrzański, właścicielka pensjonatu pani Zagórska, ks. kanonik Szeligowski i bardzo liczna publiczność. Odpowiedzi uczennic były bardzo trafne, a świadczyły wymownie o gorliwej pracy grona nauczycielskiego. Ze sprawozdania dyrekcji o rozwoju tej nader potrzebnej instytucji, wyjmujemy ciekawsze szczegóły. Zapisanych było 228, natomiast kwalifikowano tylko 139, gdyż prawie połowa uczęszczała do szkoły bardzo nieregularnie. Oddziałów nauki było sześć, nagród rozdano z końcem roku 50, a z tych 10 pieniężnych w książeczkach kasy oszczędności. Grono nauczycielskie prócz kierownika dr. Żulińskiego i katechety ks. Sakowskiego, składały nauczycielki szkół tutejszych pp. A. Boraczkówna, B. Bieńkowska, J. Dębicka, J. Janicka, St. Łukowska, K. Oziębłowska, A Prymówna, A. Podolska, K. Swiątkowska, Ap. Szenderowicz, N. Weisser, B. Wstążkiewicz, A. Zarzycka. Wszystkie wymienione panie pełnią swoje obowiązki zupełnie bezinteresownie, za to należy im się słusznie publiczne uznanie.

Kasa groszowa (składająca się z datków centowych, składanych w niedzielę) wzrosła prawie do 500 złr.

Dom opieki dla sług istnieje dotychczas, a ma on na celu odwieść sługi od tz. „stancji“, a zarazem nastręczyć sposobność praktycznego wydoskonalenia się w swym zawodzie. Obecnie dom ten przechodzi pod zarząd Bractwa Najśw. Panny królowej korony polskiej, które się w mieście naszem zawiązuje.

Pośrednictwo w stręczeniu sług i miejsc odbywało się w szkole dwa razy na tydzień, a to w niedzielę (od 3.—5. popoł.) i w środę (od 3.—4. popoł.) Liczba zgłoszeń ze strony pań wynosiła 245, ze strony sług 169. Niestety służbodawcy nie udzielali następnie dyrekcji szkoły żadnych wiadomości o sprawowaniu się sługi przyjętej pomimo, iż wzięli na siebie ten obowiązek.

Osobiste oszczędności sług wynosiły 100 złr.

Dyrekcja szkoły dla sług zamierza w najbliższym czasie wydać książki do czytania, uwzględniające specjalnie potrzeby moralne i praktyczne naszych sług.

Na zakończenie egzaminu katecheta ks. Sakowski miał do sług bardzo piękną przemowę „O znaczeniu pracy.“

Po rozdaniu nagród przemówiła jedna z uczenic własnymi, prostymi słowy, dziękując swym przewodnikom i nauczycielkom za pracę nad nimi, „za poświęcenie“, jak się wyraziła, „sił i zdrowia“ dla nich. Przemowa ta, z głębi serca płynąca, wypowiedziana z prostotą, na jaką nam zdobyć się niepodobna, poruszyła obecnych do głębi.

Uroczystość zakończył przewielebny ksiądz kanonik Szeligowski, zachęcającą zgromadzone uczenice do dalszej uszlachetniającej je pracy, poczem podziękował panu inspektorowi krajowemu Dniestrzańskiemu, jakoteż zgromadzonym gościom, za łaskawy współudział w tej uroczystości.

Z okazji objęcia przez zarząd skarbu lwowsko-czerniowieckiej kolei zostali przeniesieni w dotychczasowym charakterze służbowym następujący urzędnicy ze Lwowa do Dyrekcji ruchu w Krakowie: Konstanty Baczyński, Jędrzej Białkiewicz, Józef Braun, Jan Czarnecki, Konrad Dewechy, Ludwik Drobner, Gustaw Elias, Leopold Friedmann, Ferdynand Griebich, Wacław Hargesheimer, Franciszek Krzeczunowicz, Alfons Legler, Berthold Lobenstein, Franciszek Longschamps, Aleksander Majewski, Józef Meltzer, Maksymilian Mondschein, Adolf Neugebauer, Hilary Fellmann, Juliusz Stachy, Ignacy Szczepanowski, Józef Wischowitz, Jan Wittlin, Kazimierz Wodziczko i Wilhelm Zatoński.

Następujący urzędnicy zostali przeniesieni w dotychczasowym charakterze służbowym z Dyrekcji ruchu we Lwowie do służby przy generalnej Dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu: Karol Eschmann, Jerzy Guttmann, Józef Jakoubek, Ferdynand Januschka, Ferdynand Kolaczek, Allect Koppel, Edward Krisch, Florjan Nawratil, Karol Pajączkowski, Markus Schönberg, Odilo Schweigl, Natan Seinfeld, dr. Franciszek Steffel, Konstanty Stelzer, Antoni Wickl, Feliks Willinger i Jerzy Wüstefeld.

Do Czerniowiec zostali przeniesieni w dotychczasowym charakterze służbowym pp. Robert Brüll, Karol Patek i Aleksander Terlikowski; do Nowego Sącza: pp. Józef Herlinger, Benedykt Krzepkowski, Franciszek Lenik, Stefan Proczkowski i Juljusz Rutkowski; do Mährisch-Schönberg pp.: Józef Koitschim, Maksymiljan Mahl, Karol Tittinger, Wilhelm Windsor; do Gmund p. Febus Kniker; do Salcburga p. Ludwik Kühnelt i do Tryestu p. Jan Starkbauer.

Znajdujący się na całej linji i warsztatach personal pozostaje nadal na dotychczasowych posadach.

Uczta na cześć J. Kossaka, urządzona wczoraj przez tutejsze Koło literacko-artystyczne, zgromadziła około sto osób. Pierwszy toast wzniósł prezes Koła lwowskiego p. A. Wilczyński. P. Makarewicz imieniem malarzy przemówił nader serdecznie, poczem nastąpiły toasty wierszowane pp.: Wł. Bełzy i Zdzisława Onyszkiewicza. P. dr. W. Lewicki pił zdrowie Kossaka, jako pierwszego ilustratora, a p. Zygm. Fryling jako prezesa krakowskiego Koła. Przemówienie p. Platona Kosteckiego przyjmowano hucznemi oklaskami, a p. Franciszek Konarski w nader dowcipnym toaście podniósł myśl nawiązania jaknajściślejszych stosunków z Kołem literackiem krakowskiem, wznosząc zdrowie rzeczypospolitej rzeszy literacko-artystycznej lwowskiej i krakowskiej. Jubilat Kossak podniósł, że kocha kraj z tem, co posiada, że nie szukał i nie szuka ujemnych stron, a Lwów będąc dla niego kolebką, jest najsympatyczniejszym. Szereg oficjalnych toastów zakończył ks. Świstelnicki tradycyjnem „Kochajmy się“ — poczem całe towarzystwo wśród muzyki, śpiewów i deklamacji zabawiało się wesołą pogawędką do późnej godziny. W czasie uczty nadszedł telegram od krakowskiego Koła literackiego.

Egzamina wstępne do klasy 1. w gimnazjum Franciszka Józefa odbędą się w dniu 13. lipca od godziny 3. do 6. po połudnu i dnia 14. lipca od godziny 8. rano. Zapisywać się można: dnia 12 lipca od godziny 9. do 12. rano i dnia 13. lipca od 10. do 12. rano.

Zasiłek. Wydział krajowy udzielił Towarzystwu weterynarskiemu we Lwowie bezzwrotny zasiłek w kwocie 100 zł. na wydawnictwo rocznika *Przegląd weterynarski*.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 16·3°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 18·0°C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Kurs ferjalny dla nauki zręczności. Przed kilku dniami donieśliśmy już, że rada szkolna okręgowa w Sokalu postanowiła urządzić w b. r. kurs wakacyjny nauki zręczności (*slöjdu*) dla nauczycieli szkół ludowych.

Wydział krajowy asygnował obecnie na ten cel wyznaczoną przez Sejm subwencję w kwocie 800 złr. Rada szkolna krajowa zamierza powołać na ten kurs 25 nauczycieli, mianowicie: Edwarda Dworzazka, Józefa Jaworskiego, Józefa Bieleckiego z Sokalskiego, Michała Moszorza z Bruckenthalu, Aleksandra Celewicza z Ulmowa, Władysława Franka z Dmytrowa, Anatola Jaworskiego z Dobrotworu Emeryka Niżyńskiego z Tłustego, Józefa Dobrodzkiego z Brodów, Michała Macewkę z Załoziec, Antoniego Czechowskiego z Olszanicy, Antoniego Fedorskiego z Rozważa, Marcelego Frankiewicza z Brusła starego, Mikołaja Bodnara ze Żmijowisk, Jana Peszkowskiego z Jaworowa, Mieczysława Sobieskiego z Twierdzy, Romana Bachowskiego z Gródka, Włodzimierza Kaczmarskiego z Czerlan, Leona Kwaśnickiego z Zubrzy, Ferdynanda Holitschera z Bóbrki, Piotra Budzińskiego z Komarna, Michała Króla ze Stubienka, Grzegorza Szkolnika z Nakła, oraz dwóch nauczycieli szkół ludowych z pow. nadwórniańskiego.

Kurs rozpocznie się w dniu 22. lipca. Program obejmuje: a) prace ręczne w warsztatach, b) rysunki fachowe, c) wykłady teoretyczne. Uczestnicy, którym rada szkolna krajowa przyznała zasiłek z subwencji przez Sejm krajowy udzielonej, winni się zgłosić w dniu 21. lipca w biurze rady szkolnej okręgowej w Sokalu.

Opróżnione posady nauczycielskie w państwowych szkołach średnich nadał minister profesorowi gimnazjum w Tarnopolu Edwardowi Charkiewiczowi, posadę w gimnazjum św. Jacka w Krakowie; prof. w wadowickiem gimnazjum Teofilowi Krasnosielskiemu, posadę w gimn. św. Jacka w Krakowie; prof. szkoły realnej i gimn. w Brodach Włodzimierzowi Reslowi, posadę w drugiem gimnazjum we Lwowie; prof. gimn. w Rzeszowie Józefowi Winkowskiemu, posadę w trzeciem gimnazjum w Krakowie.

Minister wyznań i oświecenia zamianował rzeczywistymi profesorami suplentów: Kazimierza Bobek, w trzeciem gimn. w Krakowie, Dymitra Czechowskiego z gimnazjum w Czerniowcach dla gimnazjum w Wadowicach, Ignacego Dulębowskiego z gimn. w Jaśle dla gimnazjum w Nowym Sączu, Andrzeja Gąsiorowskiego z gimn. w Tarnopolu dla gimnazjum w Rzeszowie, Feliksa Głowackiego z gimn. w Rzeszowie dla gimnazjum w Tarnopolu, dr. Antoniego Jaworowskiego z trzeciego gimnazjum w Krakowie dla gimnazjum w Tarnopolu, Dymitra Lewkiewicza o gimn. akadem. we Lwowie dla gimnazjum w Przemyślu, Hilarjona Ogonowskiego z akademickiego gimnazjum we Lwowie dla tegoż zakładu, zamianował zaś prowizorycznym nauczycielem suplenta, Józefa Pizło z drugiego gimnazjum we Lwowie dla gimnazjum w Rzeszowie.

Do egzaminu dojrzałości w niemieckiem gimnazjum w Brodach przystąpiło 26 uczni. Z tych z odznaczeniem zdali Bolesław Teichmann, Lifschütz Nachmen i Zaloscer Jakób. Dalej za dojrzałych uznani zostali: Alarich Starnat, Józef Siehs, Stanisław Womela, Samuel Margulies, Wilhelm Markstain, Max Kapelusz, Chaskel Holländer, Bruno Wojciechowski, Karol Bogucki, Friedrich Wolfram, Nikodem Rosenthal, Tobias Ponikwer, Max Postel, Mikołaj Wróblewski, Mikołaj Romaniuk, Stanisław Antosz. Z niemieckiego reprobowano na 6 tygodni 2, z polskiego 1, z historji 1, z fizyki 1. Jeden ustąpił a jednego radca nie dopuścił wskutek braku świadectw.

Przeciw „Historji polskiej“ Chociszewskiego. Wydział „Czytelni akademickiej“ — w myśl uchwały, powziętej na swem posiedzeniu z 13. bm. — zakupił w tutejszych księgarniach bardzo znaczną ilość świeżo wciągniętych przez radę szkolną krajową na indeks książek surowo zakazanych, dziełek Józefa Chociszewskiego pt. „Mała historja polska dla dzieci z obrazkami“ i „Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży“ (przed- i porozbiorowe), postarawiając takowe za pomocą rozjeżdżających się wkrótce w różne strony kraju akademików rozrzucić pomiędzy ludem wiejskim, a tem samem — choć w części — zaradzić zwiększającej się z dniem każdym żądzy obznajamiania się z dziejami naszej przeszłości, któremu to szlachetnemu popędowi wzmiankowane rozporządzenie rady szkolnej krajowej — w obec faktycznego braku innego odpowiedniejszego podręcznika do nauki historji polskiej i bez zastąpienia usuniętego inną lepszą książką — kładzie na czas nieograniczony, jakby z umysłu, nieprzezwyciężoną zaporę. Bo któryż nauczyciel ludowy, będąc zagrożony śledztwem dyscyplinarnem, odważy się posługiwać podręcznikiem Chociszewskiego, albo gdzie znajdzie się obecnie przedsiębiorca, gotowy do ponownego nakładu? A jak powyżej przytoczone dziełka są poczytne, świadczą wymownie kilkakrotne ich wydania, jakoteż liczne żądania przełożonych czytelń i wypożyczalni wiejskich, domagających się od wydziału Towarzystwa oświaty ludowej czasami po cztery a nawet i większej liczby egzemplarzy tych dziełek dla jednej i tej samej miejscowości.

Życzyć należy, by za przykładem naszej młodzieży akademickiej poszli i inni zasobniejsi w środki materjalne i starali się wszelkiemi siłami, by książeczek Chociszewskiego — do czasu pojawienia się lepszego a w równej sile zaszczepiającego miłość do ziemi i dziejów ojczystych podręcznika — nie zabrakło w chatach naszego ludu.

Przestroga dla kupujących obuwie Fränklowskie *Gazeta Przemyska* zamieszcza następujący list: Krynica 25. czerwca 1889. Chcąc się przekonać, ile jest prawdy w rozpowszechnionem zdaniu o obuwiu z fabryki w Mödlingu, kupiłem sobie parę sztyfletów za 5 zł. w składzie tej fabryki w Przemyślu. Na przekonanie się nie potrzebowałem długiego czasu, albowiem już w drugim tygodniu odpadła mi podeszew u jednego, w trzecim tygodniu u drugiego ciżemka. Gdy to opowiedziałem w sklepie, zupełnie bez żadnej pretensji do przedstawiciela tej fabryki, bo przecież tenże obuwia tego nie wyrabia i za nic odpowiedzialnym być nie może, odrzekł mi na to znajdujący się w sklepie subjekt ze zwykłą sobie arogancją: „To trzeba było sobie gdzieindziej kupić, gdyby tu pan Dawid był, toby on panu inaczej jeszcze powiedział.“ Drugiego dnia, idąc do biura, spotkałem p. Lisikiewicza, kancelistę w gr. kat. konsystorzu, niosącego trzewik damski, który uległ takiemu samemu losowi jak mój; w tej chwili nadszedł p. Dawid, przedstawiciel firmy, i odezwał się do mnie w te słowa: „Proszę pana nie przychodzić do mnie z żalami, że panu podeszew odleciała, bo przez to firma traci na wziętości i odstrasza się kupujących.“ Gdy mu na to odpowiedziałem, że tego wzbronić mi nie może, iż takie rzeczy powinne nawet być w dziennikach umieszczane, odrzekł mi na to: „Możesz pan sobie i w stu dziennikach umieścić.“ Czyniąc zadość życzeniu tegoż pana, upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe udzielenie miejsca w swych łamach dla powyższej korespodencji, z prośbą do innych dzienników krajowych, o powtórzenie tejże. Z poważaniem, uniżony sługa: Konstanty Finik, c. k. urzędnik pocztowy.

O wieży Eiffel. W *Revue Scientifique* spotykamy artykuł, poświęcony wieży Eiffel, w którym autor jego, Max de Nansouty, podaje kilka ciekawych obliczeń. I tak: Przed zbudowaniem wieży przygotowano 500 rysunków, wykonanych na 2500 arkuszach papieru. Znajduje się w niej 2½ milj. nitów i 7 milj. otworów do śrub. Eiffel, budowniczy wieży, siedząc na krześle, ciężarem swoim wywiera ciśnienie czterech kilogramów na każdy centimetr kwadratowy podstawy krzesła, ciśnienie zaś, wywierane ciężarem wieży na przestrzeń gruntu, na którym jest zbudowana, wynosi tylko 2 kilogramy na każdy centimetr kwadratowy, a przecież wyższa ona jest o 298·3 metrów od p. Eiffla. Gdyby chciano wieżę zaopatrzyć w pokrowiec, zużytoby na ten cel 75.000 metrów materjału. Budowa wieży kosztowała 5 milj. fr., tj. 250.000 luidorów. Układając te ostatnie jeden na drugim, złożonoby słup złota, 300 metrów wysoki, a więc równy wysokością samej wieży. Obecnie na wieży założone być mają laboratorja: fizjologiczne, fizyczne i meteorologiczne. Cailletet, członek paryskiej akademji umiejętności, osadzić ma na niej manometr rtęciowy, 300 metrów wysoki, za pomocą którego prowadzić ma badania nad naturą gazów.

Polepszenie menaży w armji. Klerykalny *Vaterland* z 29. zm. zawiera wstępny artykuł pióra ck. oficera rezerwy (co wyraźnie w nagłówku wypisano) a traktujący o polepszeniu menaży w armji. Autor proponuje bardzo słusznie, aby przynajmniej w dniach ćwiczeń pozakoszarowych, w okresie od 15. kwietnia do 15. września każdego roku, przyczynić na rzecz menaży żołnierskiej po 3 cnt. na głowę. Jako źródło do pokrycia zwiększonych w ten sposób wydatków, wynoszących w przybliżeniu około 900 złr. rocznie dla jednego batalionu z 800 ludzi, wskazuje on dochód z najmu kantyn koszarowych, pobieranego obecnie w znacznej najczęściej wysokości przez ck. skarb wojskowy, a pochodzącego przecież wyłącznie z kieszeni żołnierzy, eksploatowanych nieraz do ostatniej nitki przez kantynarzy. Gdyby ten dochód sam nie wystarczył, należy resztę brakującą wstawić w budżet wojskowy. *Vaterland*, względnie autor artykułu kładzie tedy na sercu zgromadzonych właśnie delegacyj, aby ważną sprawę polepszenia menaży w armji zechciały raz wywieść ze stadjum pięknych frazesów na pole realnej poprawy opłakanych, jak dotychczas stosunków w tej mierze.

Jakób Meyer. Przed sądem policji poprawczej w Paryżu stanął bankier paryski Jakób Meyer, który na spekulacjach giełdowych stracił 8,400.000 fr. Były to pieniądze cudze, powierzone mu jako bankierowi w depozyt, lub pożyczone na procent. Obwiniony odznacza się niezwykłą inteligencją. Po skończeniu gimnazjum zdał egzamin do wyższej szkoły normalnej. Studja te atoli przerwała wojna w r. 1870/1. Meyer zaciągnął się do wojska jako ochotnik i bił się bardzo dzielnie. Po wojnie poświęcił się dziennikarstwu i polityce, należał do składu kilku większych redakcyj i był przybocznym sekretarzem trzech czy czterech ministrów. Wreszcie powodowany żądzą zdobycia miljonów, rzucił się w objęcia giełdy. Zakładał kilka banków, z których każdy upadał, gdyż Meyer zbyt hojnie rozrzucał pieniądze na własne zbytki. Nieliczenie się z groszem zaprowadziło go na ławę oskarżonych.

Wybuch pary. Nocy onegdajszej w pociągu kolei nadwiślańskiej pomiędzy Mławą a Konopkami, gdy pomocnik maszynisty, p. Królikowski, dotknął się jednego z kranów wypuszczających parę, nastąpił wybuch. Tak mianowicie sprawca wybuchu jak i maszynista p. Zanussi, zostali wyrzuceni z pociągu i obaj ponieśli niebezpieczne poparzenia. Szczególniej co do p. Królikowskiego, znajdującego się obecnie w szpitalu mławskim, zachodzi obawa, czy zostanie utrzymany przy życiu.

Przed wieżą Eiffla staje z nadętą miną syn Marsylji, a wyjmując z kieszeni franka, pyta jednego z urzędników, sprzedających bilety wejścia: — A daleko tam widać z waszej maszyny? — O, daleko! — A widać Marsylję? — Nie. To Marsylijczyk z pogardliwą miną chowając franka. — I oni to nazywają wieżą!

Ciekawy objaw suggestji wydarzył się w tych czasach w jednym ze szpitali berlińskich. Na osobie młodej, silnej, ale nerwowej nieco kobiety miano dokonać jakiejś lżejszej operacji. Lekarz nie chciał dopuścić chloroformowania, w obec jednak natarczywych domagań się chorej z uśmiechem kazał podać asystentowi maskę, na której jednak ani śladu nie znajdowało się chloroformu. Kobieta jednak, doliczywszy zaledwie do 9., wpadła w zupełną „narkozę". Niedość na tem; po odbytej operacji twierdziła, iż żadnego nie odczuwała bólu i po kilku dniach jeszcze skarżyła się, że prześladuje ją nieprzyjemny zapach chloroformu.

Nie po naszemu kręcą się i zwijają ludzie i rzeczy na szerokiem świecie. Oto próbka: O godz. 3. rozegrał się *Grand prix* w Longchamps (w którym, mówiąc nawiasem, sami stajenni p. Delamarre wygrali 300.000 fr.) a już o 4½ sprzedawano w Paryżu ilustrowane pismo *Auteuil-Longchamps* z rycinami, przedstawiającemi portrety właściciela, jockey'a, entraineura i podobizny trzech pierwszych koni. Tem się to wydaje dziwniejszem, że nikt zwycięstwa „Wastistana" nie spodziewał się.

Zakulisowy dramat rozegrał się w d. 24. bm. w Osterode. W dniu tym tenor i pierwszy kochanek miejscowego teatru, Gessner, zastrzelony został w łóżku podczas snu przez aktora z Trier, Leidemana. Po dokonanem morderstwie ten ostatni wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Przyczyną katastrofy była zazdrość o względy aktorki D., w której tak Gessner jak i Leidemann kochali się jednocześnie.

Kolonja polska w Azji. Mało komu zapewne wiadomo, że w pobliżu Stambułu, ale już z tamtej strony Bosforu w Azji Mniejszej, istnieje kolonja rolnicza, zwana Adampol, a zamieszkała wyłącznie prawie przez Polaków. Kolonja ta liczy obecnie około 150 dusz samych prawie biedaków, zmuszonych w krwawym pocie czoła zdobywać chleb dla siebie, swych dzieci i rodzin. Ale bo też warunki egzystencji są tu nie do uwierzenia ciężkie. Rola skalista, nieurodzajna, lasy do szczętu przetrzebione; z wiosną wznoszą się mgły z obu mórz, a osiadając na kwieciu, niszczą płód zboża i drzew owocowych. Nadto co parę lat pada tu bydło skutkiem grasujących periodycznie chorób (księgosuszu i karbunkułu), a nieraz też i wilki niemało szkody w dobytku kolonistów wyrządzają. Nareszcie, pomimo bliskości Stambułu, zbyt produktów bardzo jest utrudniony, skutkiem braku dróg do najbliższej stacji „Bejkos", nad Bosforem położonej. Mimo tak wielkiej biedy, koloniści w Adampolu nie opuszczają rąk, lecz owszem myślą nawet obecnie o założeniu szkoły dla swych dziatek. Nauczyciela już wyszukano w osobie pana B., idzie teraz tylko o odpowiednie jego uposażenie. Nie mając po temu żadnych prawie środków, koloniści zwrócili się z prośbą o pomoc do pana Stanisława Czarnowskiego, tamże obecnie przebywającego. Wójtem gminy w Adampolu jest p. Ludwik Biskupski. Adres p. Czarnowskiego opiewa: *Constantinople Magasin Fraget. Passage du Tunel. Pera.*

Szkodliwość linjowanego papieru. Towarzystwo hygieniczne w Paryżu zajmowało się niedawno ciekawą kwestją. Mianowicie uczyniono spostrzeżenie, że papier w linje niebieskie, używany do zeszytów szkolnych, oddziaływa nadzwyczaj szkodliwie na wzrok uczniów, a niekiedy staje się przyczyną stopniowego słabnięcia wzroku. Jeżeli dalsze badania fakt ten potwierdzą, wówczas papier linjowany zostanie usunięty ze szkół francuskich.

Zabójstwo i samobójstwo. Dzienniki warszawskie donoszą, iż w dniu 15. bm. w Mińsku, w hotelu Angielskim, Szwedka nazwiskiem Krystyna Hofström, wystrzałem z rewolweru zabiła na miejscu ziomka swego Jana Brülinga, a następnie z tejże broni zadała sobie ranę śmiertelną. Podobno powodem tej podwójnej zbrodni były jakieś zawody sercowe.

Na morzu. Do gazety *Now. Wrem.* donoszą o nieszczęściu, jakie się zdarzyło na drodze morskiej około Tranzundu. Dwunastu ludzi z komendy statku „Słowianka" płynęło na małej szalupie do swojego statku. Na szalupę wpadła łódź torpedowa i przecięła ją na połowę, przyczem trzech majtków utonęło.

Ustąpił. Jeden z największych wrogów niewieściego rodu, słynny malarz Meissonier, zaręczył się w Paryżu z przepiękną blondynką, panną Besançon. Znamiennem jest, że narzeczony starszym jest od swej lubej o lat pięćdziesiąt i kilka, mimo to obie strony żywią wzajemnie gorącą ku sobie skłonność. Meissonier, wychodząc z zasady, że żelazo trzeba kuć, póki gorące, oznaczył dzień ślubu na pierwsze dni lipca.

Przyjęcie szacha w Anglji. U ujścia Tamizy powitają szacha trzy pancerniki angielskie pod wodzą admirała Lethbridge'a. Otrzymał on szczególnego rodzaju rozkaz, aby nie strzelać z armat zbyt blisko statku, na którym będzie płynął szach... „Król królów" bowiem skarży się w swoim pamiętniku, że w czasie ostatniej bytności w Anglji, strzały armatnie w celu powitania nabawiły go niemałej obawy. Poprostu sądził, że „przeklęty Albjon" zdradził go i chce wysadzić w powietrze i jego całą świtę. Obecnie więc Anglicy będą strzelali z daleka, oszczędnie i — o ile możności — niegłośno...

Zmiany losu. Dziennik *America* opowiada o losach pewnego Francuza, poszukiwacza złota, który zaoszczędziwszy z trudnością 400 dolarów, wyruszył w góry, gdzie górnicy odkryli w odległości czterech mil od Sonory żyłę złotą, z której eksploatacji w przeciągu pięciu miesięcy uzyskali 30 000 dolarów. Kiedy dochody się zmniejszyły, górnicy sprzedali swą kopalnię Francuzowi za 400 dolarów. Ten pracował dalej i wkrótce odkrył nową żyłę, która w krótkim czasie przyniosła Duvalowi — tak się on nazywał — upragniony miljon. Zostawszy bogatym, wyruszył wraz z siostrzeńcem swoim do St. Francisco, gdzie rzucił się na różne spekulacje. Chęć zarabiania miljonów zgubiła go: w przeciągu dwu miesięcy z miljona pozostało mu tylko 300.000 dolarów. Za pieniądze te zakupił place budowlane i domy i pojechał znów pracować do Sonory. Szczęście uśmiechnęło się do niego raz jeszcze, ale na krótko, gdyż Duval przystąpił znów do przedsiębiorstwa kanalizacyjnego, na którem stracił nietylko cały majątek, jaki zarobił na poszukiwaniu złota, ale nawet i owe 400 dolarów. Nie upadł przecież na duchu, pracuje bowiem dalej jako prosty robotnik w okolicach Sonory, nie tracąc nadziei, że raz jeszcze będzie miljonerem.

Oszczędna królowa. Wobec bliskiego przybycia szacha do Anglji, wybuchł spór między królową Wiktorją a skarbem rządowym. Przedmiotem tegoż są koszta przyjęcia „króla królów". Królowa przyczynia się do nich bardzo mało, prócz tego stanowczo sprzeciwiła się umieszczeniu szacha i jego orszaków w swoim prywatnym pałacu Balmoral, a to z przyczyny, że odnowienie budynku i apartamentów po odjeździe szacha, kosztowałoby zbyt dużo. Szach zamieszka w pałacu rządowym Buckingham.

Wiadomości osobiste. Były naczelnik szkoły technicznej w Lublinie, dr. fil., p. Leon Nowakowski, otrzymał posadę nauczyciela w jednym z zakładów naukowych w Galicji, gdzie też — jak pisze *Kurj. Warsz.* — udał się wraz z rodziną.

Kolej państwowa wprowadza w ruch z dniem dzisiejszym pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Kurs wakacyjny dla nauki zręczności w Sokalu rozpocznie się w dniu 22. lipca. Program obejmuje: a) prace ręczne w warstatach, b) rysunki fachowe, c) wykłady teoretyczne. Uczestnicy kursu, którzy pragną korzystać z zasiłku z subwencji przez wysoki Sejm krajowy udzielonej, winni się zgłosić w dniu 21. lipca w biurze rady szkolnej okręgowej w Sokalu.

Wieczornica „Lutni" ze współudziałem orkiestry pułku 55., odbędzie się w środę d. 3. lipca br. na Wysokim zamku. Zarząd zaprasza wszystkich członków chóru męskiego na ostatnią próbę orkiestralną, która się odbędzie w poniedziałek 1. lipca br. o godz. 7. wieczorem w lokalu „Lutni."

Wydział Tow. Bursy im J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie ogłasza niniejszem konkurs na 40 miejsc płatnych, przeznaczonych dla biednych a zdolnych i pilnych uczniów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich bez różnicy wyznania

Podania nieostemplowane wnosić należy do „Zarządu Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie ul. Kręta l. 1." najdalej do 18. lipca br. Do podań dołączyć potrzeba: 1. Metrykę chrztu. 2 Dokładne świadectwo ubóstwa. 3. Swiadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, a względnie poświadczenie odnośnej dyrekcji, że uczeń złożył egzamin wstępny do szkoły średniej, a w razie przerwy w nauce 4. świadectwo moralności. 5. Swiadectwo lekarskie, że uczeń jest ze skutkiem szczepiony i że żadnej zaraźliwej chorobie nie podlega i 6. deklarację ojca lub opiekuna do dopłaty miesięcznej, która w miarę zasobów bursy, a odpowiednio do świadectwa ubóstwa wynosić będzie od 3 do 15 zł. miesięcznie.

W wypadkach godnych szczególniejszego uwzględnienia przyjmie wydział ucznia bezpłatnie.

Muzyka wojskowa pułku 30. odegra dziś pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Rollego: marsz Rollego, uwerturę z „Marty", arję z opery „Il trovatore", walc Millöckera, kwintet z opery Belliniego, pieśń „Nad morzem" Szuberta, „Marję", polkę i potpourri z opery „Włóczęga".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Popis szkoły p. Mańkowskiego. Jednym z ostatnich odbytych w tym sezonie popisów z uczniami szkoły muzycznej p. Władysława Mańkowskiego, wypadł, jak i w poprzednich latach, pod każdym względem wzorowo. Obszerna sala towarzystwa „Frohsinn" przepełniona licznie zebraną publicznością, przyjmowała każdy numer programu oklaskami, wyrażając tym samym za cichą i wytrwałą pracę kierownikowi nad swoimi uczniami, zupełne zadowolenie. Po popisach przeważnie z gry na fortepianie, popis szkoły p. Mańkowskiego, na którym dominowała cytra, ten tak wdzięczny i rozszerzający się u nas instrument, zajął całą uwagę słuchaczów. — Panny Kotowiczówna, Zasowska, Spitzerówna, Rewakowiczówna i pan Charzewski, starsi uczniowie szkoły produkowali się na cytrach z taką precyzją, że mogli zadowolić nawet ostro sądzących rzeczoznawców, tak pod względem techniki jakoteż cieniowania na tym nader trudnym instrumencie.

Polones „Wspomnienie ze Szczawnicy" kompozycji p. Mańkowskiego, odegrany przez pannę Fuchsbalkównę podobał się ogólnie. Panna Genia grała na fortepianie, cytrze i śpiewała ku zupełnemu zadowoleniu. Pan Szałajdewicz odśpiewał pięknym głosem barytonowym „Noc" układu p. Mańkowskiego. Kwartet męski odśpiewał kilka utworów przeważnie kompozycji dyrektora, całkiem poprawnie. Pominąć niemożemy jeszcze najmłodszego z uczniów Stasia Mańkowskiego, który grą swoją na cytrze zachwycał słuchaczów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kurs gorzelniczy w Dublanach. W ubiegły piątek 28. z. m. odbył się w kraj. wyższej szkole rolniczej końcowy publiczny egzamin na kursie gorzelniczym, pozostającym pod kierunkiem profesora dra R. Wawnikiewicza.

Na 29 gorzelników uczęszczających na ten kurs, 23 otrzymało świadectwa z ukończonego z dobrym postępem kursu teoretycznego. Do obecnej chwili od czasu otwarcia kursu, wyszło z tej szkoły 125 gorzelników egzaminowanych.

Przy ostatnim egzaminie byli egzaminatorami: prof. dr. Wawnikiewicz, prezes Tow. gorzelników polskich Hordyński, prof. szkoły politechnicznej Franke, sekretarz dyrekcji skarbu dr. Różycki, dyrektor wyż. szkoły rolniczej w Dublanach Lubomęski, prof. Rylski, prof. F. Sikorski i starszy inspektor gorzelniczy Roteismann.

Licytacja za pomocą pisemnych ofert odbędzie się dnia 16. bm. w magazynach wojskowych przy ulicy Janowskiej l. 3 celem dostawy drzewa opałowego dla wojska od 1. września rb. do końca sierpnia 1890 stacjonowanego w Żółkwi, Wielkich Mostach, Sądowej Wiszni, Hruszowy i Pauszowie i Gródku — dnia zaś 19. br. dla stacji Stryj, Rohatyn, Monasterzyska, Złoczów, Brzeżany i Brody. Bliższe szczegóły zasięgnąć można w starostwach, magistratach i w kancelarji magazynu wojskowego we Lwowie.

Przegląd polityczny.

* Urzędowa *Gazeta Lwowska* dowiaduje się, że ministerstwo rolnictwa powzięło zamiar, kapitały uzyskane z wykupna propinacji tak w dobrach skarbowych, jakoteż w dobrach należących do funduszu religijnego, obrócić na zakupno majątków ziemskich w Galicji.

(Telegramy z innych pism).

Ateny 1. lipca. Wedle doniesień z Berlina, cesarz Wilhelm i ks. Henryk przybędą tutaj z wielkim orszakiem na ślub następcy tronu z młodszą siostrą cesarza.

Z Krety donoszą, iż odbywają się tam ciągle zbiegowiska, które jednak, zdaniem oficjalnych kół ateńskich, nie dają powodu do zaniepokojenia. (*G. L.*)

Paryż 1. lipca. Przy wyborach do rady municypalnej w Cetti Boulanger, Laguere, Naquet, Déroulède i Laisant otrzymali w ściślejszem głosowaniu względną większość. (*G. L.*)

Bruksela 1. lipca. W manifestacji stronnictwa liberalnego dla pogodzenia wszystkich frakcyj liberalnych, wzięło udział około 15.000 delegatów, tak z Brukseli jak z prowincji. Różni delegaci, a także Graux podnosili w swych mowach konieczną potrzebę pojednania frakcyj liberalnych. Następnie odbył się pochód delegatów, któremu przypatrywały się wielkie rzesze. Spokój nie został nigdzie zakłóconym. W bankiecie wzięło udział 1600 osób. (*G. L.*)

Rzym 1. lipca. Według dziennika *Popolo Romano*, papież odbył wczoraj dwugodzinny tajny konsystorz, w którym brali udział wyłącznie kardynałowie. bez osób swej świty. Kardynałom zalecano utrzymanie przebiegu konsystorza w jak największej tajemnicy. Podobne konsystorze odbywają się nadzwyczaj rzadko i tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Panowanie papieża Piusa IX. wykazuje zaledwie jedno tego rodzaju zebranie. Nie jest nieprawdopodobnem, iż konsystorz ten został spowodowany piątkowem oświadczeniem p. Crispiego w sprawie pojednania Włoch z papieżem. Zapewniają także, że papież wygłosił na wczorajszym tajnym konsystorzu alokucję, w której wykazywał, iż wzniesienie pomnika dla Giordona Bruno jest nietylko napaścią na świecką powagę papieża, lecz napaścią na Kościół, religię i fundamentalne zasady wiary. Alokucja zostanie ogłoszoną dzisiaj wieczorem. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 30. czerwca. Przedwczoraj 28. b. m. odbyła tutejsza policja rewizję u akademików: Zygmunta Seweryna i u dwóch braci Ksawerego i Gabriela Górskiego.

Z badania, jakie następnie policja z wszystkiemi trzema przeprowadziła, wynika, iż rewizję zarządzono z powodu podejrzeń, jakie rzucono na owych trzech akademików krakowskich, jakoby propagowali idee socjalistyczne i jakoby zostawali w porozumieniu o karanym we wiedniu socjalistą Romanem Baranieckim i z podejrzanymi przez policję wiedeńską z socjalizm akademikami: Janem Zalplachtą i Władysławem Orciszewskim.

U akademików krakowskich: Seweryna i dwóch braci Górskich nie znalezono nic kompromitującego a zabrano jedynie ich korespondencję prywatną, przeważnie listy redziny.

Berno 1. lipca. Dziś wybuchł tutaj wielki strejk robotników, w ilości 15.000 osób. Strejkują robotnicy tkaccy. Dzielnice robotnicze poruszone, uruchomiono wiele wojska. Robotnicy wyślą deputację do Taaffego.

Berlin 1. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* kontynuuje gwałtowne artykuły swoje przeciwko Szwajcarji.

Berlin 1. lipca. W dobrze poinformowanych sferach utrzymuje się pogłoska, że cesarz Franciszek Józef przybędzie tu 11. sierpnia.

Berlin 1. czerwca. Car jest tutaj spodziewany 25. b. m.

Londyn 1. lipca. W tutejszych kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że wiadomość kolportowana *via* Berlin, jakoby najstarszy syn księcia Walji, ks. Albert Wiktor, miał zaślubić ks. Wiktorję pruską, jest wymysłem.

Bruksela 1. lipca. Z powodu zjednoczenia wszystkich partyj liberalnych odbył się wielki mityng demonstracyjny, w którym wzięło udział około 20.000 osób. Także obydwaj liberalni kandydaci przy ostatnim wyborze brukselskim byli obecni.

Do deputacji robotników wyraził się król: „My wszyscy jesteśmy robotnikami i należymy do jednej rodziny, musimy się więc razem trzymać".

Petersburg 1. lipca. Odbyły się tu trzydniowe narady delegatów kolei Zakaukazkiej Warszawsko-Wiedeńskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Nadwiślańskiej i Południowo-Zachodniej celem ustanowienia jak najniższej taryfy dla transportu nafty kaukazkiej w wagonach cysternowych z Batum przez Odesę na Warszawę i dalej na zachód.

Rząd postanowił znaczne podwyższenie ceł; skierowane to jest głównie przeciw Niemcom i Austro-Węgrom, natomiast produkty francuskie otrzymają znaczne ulgi.

Kraków 30. czerwca. Dr. Maurycy Fierich, syn profesora-emeryta, zwyczajny profesor prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, powszechnie ceniony, uczony prawnik umarł nagle wczoraj w wieku lat 33. Pogrzeb odbędzie się we wtorek rano.

Wiedeń 30. czerwca. Kredyty 302·37, węg renta złota 109.90.

Sambor 1. lipca. Dr. Dominik Zbrożek, rektor lwowskiej szkoły politechnicznej, bawiący tu chwilowo, dziś zmarł.

Wiedeń 1. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·10, owies na jesień 6·12, kukurudza na sierpień 5·00, żyto na jesień 6·40.

Wiedeń 2. lipca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła wczoraj preliminarz marynarki bez zmian.

W delegacji węgierskiej żądał Beoethy wykreślenia pozycji jeneralnego inspektora piechoty.

Minister wojny uważa ten urząd za nieodzowny.

Wahrmann interpeluje o przyczynę wzrostu samobójstw w armji.

Minister wojny odpowiada, że przyczynami są zwykle: wstręt do służby, choroby, bojaźń kary, brutalstwo lub sekatura przełożonych rzadko się zdarzają

Wiedeń 2. lipca. Związek producentów spirytuozów i likierów wręczył prezesowi ministrów memorjał, wykazujący, że spirytusu kontyngentowanego dotąd tylko 300 000 hektolitrów weszło w zakres konsumcji. Należy się więc obawiać, że gdyby spirytus kontyngentowany w jednej połączył się ręce, jeszcze mniej miałaby zeń korzyści konsumcja. Rząd zechce więc przeszkodzić przyjściu do skutku pierścienia spirytusowego. Wspomniany związek petycjonował także w komisji dla ustawy karnej o przyjęcie w kodeks postanowień przeciwko kartelom i pierścieniom.

Berlin 2. lipca. O znanem zajściu w kasynie oficerskiem w Sztutgardzie donoszą dalej: Rotmistrz sztabowy dragonów rosyjskich, należący do deputacji, przy toaście na powodzenie Niemiec rzucił kielichem o ziemię, oświadczając przytem obecnym niemieckim i austrjackim oficerom, iż na powodzenie Würtembergii pić może, ale na powodzenie Niemiec — nie. Poczem wraz z resztą Rosjan opuścił kasyno. Po wyjściu deputacji rosyjskiej jeden z podpułkowników pruskich wzniósł demonstracyjnie toast na armję niemiecką i jej sprzymierzeńców, króry to toast ucieszył szczególnie wojskowych austrjackich, którzy go przyjęli z entuzjazmem. Obecny na dworze sztutgardzkim rosyjski następca tronu, poinformowany natychmiast o zajściu, surowej udzielił nagany oficerom rosyjskim za ich wyzywający postępek.

Berlin 2. lipca. Cesarz Wilhelm bawił wczoraj w Kiel i udał się następnie do Danji.

Berno 2. lipca. Robotnicy kruszcowi żądają 30 procentowego podwyższenia płacy. Wszyscy robotnicy piekarscy strejkują. W Rosicach i Zbeszawie 1800 górników i 200 robotników fabryk żelaznych oświadczyło, że zrobią zmowę w razie nieprzyznania im wyższej płacy. Robotnicy byli wczoraj u namiestnika, Loebla, który upominał ich, by zachowali się spokojnie, gdyż przeciwko wykroczeniom z największą wystąpiłby rząd surowością.

Belgrad 2. lipca. Rosyjski reprezentant, Persiani, odjechał wczoraj do Kraljewa na uroczystość pomazania króla. Wielkie wrażenie sprawia tu zarządzone przez rząd wyekwipowanie trzeciego powołania a skutkiem tego szybki transport broni do Sopotu.

Bruksela 2. lipca. Pod przewodnictwem Wiktora Napoleona odbyło się tu wczoraj zgromadzenie bonapartystów, w którem wzięło udział 60 bonapartystowskich deputowanych. Książę przygotowuje manifest do wyborców.

Wiedeń 1. lipca. Kredyty 302·25, węg. renta papierowa 95·15, węg. renta złota 100·65. Wieczór przy zamknięciu kredyty 302·12.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Potocki, z Podola ros. M. Aywas, z Wyżnicy. H. br. Christiani, z Wolicy. H. Czarnowski, z Kijowa. W. Krasnopolski, z Latacza. K. Petrowicz, z Wołostkowa. W. Skibniewski, z Dorobowa ros. S. Strzembosz, z Tarnowa. T. Harsdorf, z Dorobowa F. Czech, ze Stryja. A. Schleusing, z Wrocławia. M. Szaszkiewicz, z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI. M. P. Skirmunt, z Litwy. A. Ceglecki, z Krasnego. C. Eschman, z Jas. S. Jacki, z Czortkowa. I. Litte, z Pięciokościołów. I. Nirachy, M. Weisslitz, z Wiednia. H. Rohr, z Podwołoczysk. W. Czepela, z Buczacza.

HOTEL LANGA. Dr. H. Robinsohn, z Stanisławowa A. Aulich, z Lackiego. I. Halpern, z Ameryki. I. Pernecker, z Wiednia. M. Erdstein, z Wiednia. S. Zarygiewicz, z Zewaczowa.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Wielkie nieszczęście dotknęło mię, oeiemniałem na oczy; udawszy się do W. Pana Dra Emanuela Macheka, okulisty we Lwowie, podjął się tej operacji, a zważając na ciężkość słabości z powodu wieku podeszłego przyjął mię do swego domu na pielęgnację, gdzie operację bezboleśnie z wielką zręcznością wykonał, chociaż katarakta była niezwykłej kompleksji, po operacji zaś rozwinął koło mnie taką staranność, jakiej nigdy spodziewać się nie mogłem, sypiał bowiem w przyległym pokoju, wstawał do mnie w nocy i doglądał mnie dniem i nocą, a i W. Pani Machekowa nie zapomniała na swego cierpiącego domownika, lecz z współczuciem wypytywała o stan zdrowia, pocieszała w ciężkich chwilach, a nawet własnoręcznie udzielała mi pokarmu, której to troskliwości obojga Dobrodziejom zawdzięczając, cieszę się dziś, że świat Boży znowu oglądać mogł, za które to nieocenione dobrodziejstwo składam Im publicznie najszczersze podziękowanie, życząc, by na każdym kroku życia swego spotykali pociechę. Przy tej sposobności zalecam cierpiącym na oczy, by z zaufnością i bez namysłu udawali się o pomoc do Wielm. Dra Macheka, a niezawiodą się w swej nadziei.

Ks. Antoni Brzeziński,
gr. kat. proboszcz
1599 z Kulczyc koło Sambora.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. lipca 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 50	237 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	287 —	291 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 55	99 55
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. l. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 44	9 64
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 40
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. lipca 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 30	65 —
„ węgierskie banku kredytowego	314 —	313 50
„ Banku anglo-austrjackiego	123 —	123 —
„ Unionbanku	226 50	225 —
„ kolei Karola Ludwika	203 75	203 25
„ kolei północnej	255 —	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	121 75	121 50
„ kolei Alföldzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	232 25	235 15
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 50	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	— —	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	109 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 90
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	215 75	212 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 60	226 90
Renta węgierska złota 4-proc.	100 70	100 60
Akcje Bankvereinu	106 25	105 25
Rosyjski rubel papierowy	1 21¼	1 22
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	302 50	302 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 47
Berlin, dnia 1. lipca 1889 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		[illegible]	6·29
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·28	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·02
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·58		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	6·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·50—7·—	6·45—7·10	6·80—7·30
Żyto	5·90—6·15	5·50—5·95	5·50—6·—	5·80—6·25
Jęczmień	6·40—6·70	5·60—6·75	5·—6·50	5·75—7·—
Owies	6·—6·50	6·— —·—	5·50—5·80	6·—6·40
Groch	—·— —·—	6·— 10·—	6·— 10·—	6·50 11·—
Wyka	—·— —·—	6·50—7·25	6·—7·20	6·75—7·50
Rzepak	11·75—12·25	11·30—12·35	11·30—12·35	11·50—12·7
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	—·— —·—	48—74·—	—·— —·—	48—74·—
Konicz biała	—·— —·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 12·— do 12·50.

Chwiejne usposobienie na giełdach zagranicznych nie zdołało się dotąd ustalić. Na rynkach naszych tendencja znacznie przychylniejsza, popyt na potrzeby lokalne poczyna się ożywiać, mianowicie rzepak, żyto owies poszukiwany i więcej płacony w skutek jednak niezwykle małej podaży, transakcje bardzo nieliczne i nader utrudnione.

KONKURS.

Zwierzchność gminy w Żydaczowie, poszukuje lekarza.

Płaca roczna 500 złr. dochody z oględz n bydła i zmarłych, posada prowizoryczna z terminem podania do 20. lipca 1889.

Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo.

Żydaczów, dnia 21. czerwca 1889.

Burmistrz
Mokrzycki.
1591

Galicyjski Bank Kredytowy
poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje
4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **poczawszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**
Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.